

# S p r a w y Żydowskie

dwutygodnik społeczno-literacki poświęcony życiu  
Żydowskiemu w Palestynie i krajach rozproszenia

---

## T R E Ś Ć :

W obliczu XIV Kongresu—Om. / Sjonizm  
a mesjanizm— Dr M. Hindes. / Nowe za-  
gadnienia— A. O. / Żydzi a szkolnictwo  
w Polsce — Izaak Grünbaum. / Ze  
wspomnień o Herzlu — Salten. / Zemsta  
Araba — W. Wysocki. / Kolonizacja  
stanu średniego — dr. Ruppin / Do-  
świadczenie pięćdziesięcioletnie — Ista /  
Na mównicy: Apel do kobiet żydow-  
skich — A. Rappel. / Ankieta.

No

4.



# SPRAWY ŻYDOWSKIE

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI



POŚWIĘCONY ŻYCIU ŻYDOWSKIEMU W PALESTYNIE  
I W KRAJACH ROZPROSZENIA

Rok I.

3 Sierpnia 1925 r.

Nr. 4

## W OBLICZU XIV KONGRESU.

Jeśli, według słynnego twierdzenia Hercla, organizacja sjonistyczna jest państwem żydowskim to kongres jest jego parlamentem. Stoimy obecnie przed XIV sesją naszego parlamentu.

Wypadki ostatniej doby aż nadto wyraziście wskazują, że przed XIV kongresem stoi zagadnienie przystosowania organizacji sjonistycznej do nowych konjunktur politycznych, gospodarczych, emigracyjnych i t. p. Od ostatniego kongresu dzieli nas zaledwie 2 lata, tem niemniej niemal we wszystkich dziedzinach naszego życia zaszły bardzo doniosłej wagi przeobrażenia. W dziedzinie polityki możemy podnieść kilka istotnych momentów.

Anglja, sprawująca z ramienia Ligi Narodów mandat nad Palestyną, jakkolwiek przechodziła kilkakrotnie zmiany gabinetów, tem niemniej, pomimo wytężonej akcji nacjonalistów arabskich, którzy dostawali póparcie nietylko ze strony muzułmańskiej, każdorazowy gabinet angielski po dojściu do władzy uważał za politycznie wskazane potwierdzić stanowisko W. Brytanji, które się wyraziło w r. 1917 w deklaracji lorda Balfoura. Widzimy więc tu pewną ciągłość polityki Angielskiej.

Sprawa mandatu palestyńskiego była również przedmiotem różnych obsad komisji mandatowej Ligi Narodów.

Kongresowi wypadnie zająć się tą sprawą i to z dwóch punktów widzenia: raz podać surowej krytyce pewne zaniedbania egzekutywy londyńskiej, które naraziły na szwank memoriał przez nią komisji przedłożony, a powtórnie wszechświatowy sjonizm będzie musiał dać wyraz swej opinii w stosunku do białej księgi rządu angielskiego i do tak zwanej interpretacji Churchila pojęcia żydowskiej siedziby narodowej. Nabiera to zwłaszcza wielkiego znaczenia, i sprawą mandatu palestyńskiego zajmie się Liga Narodów na swej sesji jesiennej.

Zapewne tak zw. obóz rewizjonistyczny nie omieszką w tych sprawach wystawić swych haseł maksymalnych, które jakkolwiek nie pozyskają dla siebie kongresu, to jednak bezsprzecznie odegrają rolę bodźca dla zrewidowania biernego stanowiska egzekutywy londyńskiej za czasów ery Herberta Samuela.

Kongres XIV-y odbywa się w atmosferze, kiedy sjonizm stał się czynnikiem składowym polityki międzynarodowej i stał się jednym z centralnych zagadnień polityki mocarstw europejskich na Bliskim Wschodzie. Nominacja gen. lorda Plumer'a na stanowisko Wielkiego Komisarza i dowódcy sił zbrojnych Palestyny jest uważana powszechnie przez opinię zachodniej Europy za prognozę nowej ery polityk angielskiej, zwłaszcza po ostatnich wypadkach w Egipcie i Iraku.

Naogół niewiadomo co przyniesie „era lorda Plumera“, chociażby dlatego, że czcigodny lord jest sjonizmowi wcale nieznany. Skądinąd wiadomo, że jest to jedna z najwybitniejszych jednostek angielskiego świata wojskowego i prawdopodobnem jest, że administracja cywilna Palestyny będzie leżała w rękach Civil Sekretary p. Symes'a. Przymuszczałnie lord Plumer będzie raczej reprezentował interesy wojskowe Anglii, tembardziej, iż w rękach swych ma dowództwo nad siłami morskimi i lądowymi Anglii całego near East. Są również pewne dane o możliwem skoncentrowaniu w Palestynie 50.000 wojska, toteż realniejszym staje się prawdopodobieństwo, że Anglja będzie zmuszona wycofać pewną część swych wojsk z Egiptu, i jako ekwiwalent stworzyć

bazę wojskową w Palestynie, by stamtąd móc strzec kanału Suezkiego.

Z tym też wiąże się niedawno dokonana aneksja Ezion-Geber (Akaba), Imaan i przyłączenie tych obszarów do Transjordanji. Ezion-Geber, które odgrywało jeszcze za czasów króla Salomona rolę w handlu z Ofirem stanie się w bliższej, lub dalszej przyszłości portem Palestyny nad morzem Czerwonym, zwłaszcza po rozbudowaniu linii komunikacyjnej. To spowoduje, że import towarów z Dalekiego Wschodu będzie szedł wprost do Palestyny, a nie jak dotychczas w drodze przeładowania Port-Said — Jaffa. W Ezion-Geber buduje się obecnie odnogę kolei hedzaskiej i wskutek tego Hinterland tego portu będzie bardzo duży i znawcy stosunków rokują temu portowi wielką przyszłość.

Dla ochrony handlu Suezkiego punkt ten posiada poważne znaczenie, zwłaszcza, iż Anglicy zakładają tam stację lotniczą. Wskutek czego komunikacja powietrzna między Egiptem, Mezopotamją a Indjami będzie szła przez Ezion-Geber. W całym tym splocie politycznych wydarzeń, wypadnie kongresowi utorować drogę przyszłej polityce między narodowej sjonizmu.

W ścisłym związku z angielską polityką mandatową stała administracja Herberta Samuela. Jakkolwiek z wielu stron odzywają się głosy krytyczne co do administracji b. Wysokiego Komisarza nie wolno jednak niedoceniać aktów bilansu jego rządów, który się przejawia w stabilizacji międzynarodowego położenia Palestyny i zupełnego spokoju i ładu, jaki panuje w kraju.

Na tem podłożu między innymi wzrasta w ostatnich dwóch latach gospodarczy dobrobyt kraju. Kolonizacja miejska szła w iście amerykańskim tempie, olbrzymie postępy zrobiła również kolonizacja rolna; kraj posiadał cały szereg nowych linii komunikacyjnych, powstał cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wreszcie prąd emigracyjny wzrasta z tygodnia na tydzień.

W wyniku też tego wszystkiego budżet palestyński wykazał znaczną nadwyżkę wpływów nad wydatkami. Są to owszechnie znane dodatnie zjawiska. Jednocześnie tutaj mo- że-

my podkreślić kilka niepokojących objawów. Angielska polityka celna i imigracyjna stanowczo stoi w rozbieżności z postulatami sjonizmu, a następnie na wielką skalę uprawia na spekulacja gruntowa stała się niebezpieczną dla polityki kolonizacyjnej. Podnosi cenę gruntów i wobec tego utrudnia kolonizację. Jednocześnie spekulacja rolna tworzy z ziemi artykuł handlu, a co z punktu widzenia polityki agrarnej jest rzeczą szkodliwą.

Tu jest właściwe miejsce do ingerencji organizacji sjonistycznej, która operując środkami swych instytucji finansowych i winna ująć w swe ręce zarówno sprawę zakupów wielkich obszarów gruntów i ich parcelację pomiędzy produktywnych nabywców, jak i wytworzenie rezerwy gruntowej dla wzrastającej fali emigrantów. Z tem również łączy się sprawa założenia, względnie wzmocnienia już istniejących instytucji kredytu długoterminowego, hipotecznego i inwestycyjnego.

Przechodząc z kolei do przemysłu i handlu palestyńskiego, trzeba stwierdzić, iż rozwój jego zawdzięczamy wzmożonej imigracji stanu trzeciego, który wnosi do kraju kapitał, doświadczenie i rzutkość. Jemu też zawdzięczamy zdumiewający rozkwit miast. Kolonizacja stanu trzeciego, w przeciwstawieniu do panującej dotychczas kolektywnej formy kolonizacji opiera się na inicjatywie prywatnej. Tem niemniej organizacja sjonistyczna winna również baczną uwagę zwrócić na ów wielce rzutki element i stworzyć takie możliwości ekonomiczne, które zapewniłyby mu należyte miejsce wśród czynników odbudowujących Palestynę. W pierwszym rządzie chodzi o założenie kredytowych instytucji finansowych w postaci banków przemysłowych, handlowych, kas pożyczkowych i t.p., oraz o powołanie do życia instytucji zawodowych, któreby napływowym elementom udzielały fachowej rady. Jednak w chwili obecnej musimy stwierdzić, że nawet wśród krańcowych zwolenników t. zw. prywatnej inicjatywy powstaje obawa przed mogącym nastąpić przesileniem gospodarczym. Mówi się o niem, jako o rzeczy, której się nie da uniknąć, aczkolwiek nikt nie jest w stanie wskazać, jakie formy ten kryzys przyjmie i jakie skutki za sobą pociągnie. Toteż czynniki, które w pierwszym rządzie przyczynają się

do odbudowy gospodarczej kraju, powinny w miarę możliwości temu zapobiec.

Na odbudowę gospodarczą kraju składają się trzy czynniki: Rząd palestyński, Organizacja sjonistyczna i inicjatywa prywatna. W tym samym szybkim krokiem naprzód podążającej realizacji budownictwa Palestyny winien nareszcie zbliżający się Kongres wskazać właściwą rolę Organizacji Sjonistycznej, która ostatnimi czasy wkraczała na drogi samobójczej polityki *laissez faire, laissez passer*. Niezbędna jest również gruntowna zmiana metod pracy urzędów emigracyjnych, które były przyzwyczajone do emigracji chalurowej i niedostatecznie dostosowały się do odmiennego charakteru t. zw. czwartej emigracji.

Realizacja tych wszystkich zamierzeń wymaga wielkich kapitałów narodowych. Należy wobec tego przyciągnąć do dzieła odbudowy czynniki, które aczkolwiek stoją poza ramami Organizacji Sjonistycznej i jej Kongresu, to jednak dawały czynne dowodu sympatii dla dzieła stworzenia siedziby narodowej w Palestynie. Przeniesienie części kompetencji Kongresu na t. zw. Agencję Żydowską, w myśl art. 4 mandatu palestyńskiego będzie jednym z najdonioślejszych, a może i przełomowych dla sjonizmu, jak chcą niektórzy zagadnień XIV-go Kongresu.

Sprawy kulturalne, a w szczególności języka hebrajskiego stoją w ścisłej zależności od naleźycie rozbudowanego szkolnictwa ludowego. Zadaniem więc Kongresu będzie stworzenie departamentu oświaty przy Egzekutywie, na którym będzie ciążył odpowiedzialność za stan tego szkolnictwa i w którego rękach będzie ześrodkowane jednolite kierownictwo wszystkich zakładów naukowych. Budżet oświatowy winien być zreformowany w ten sposób, iż poza koniecznym subsydjum Organizacji Sjonistycznej, winna również ludność miejscowa uczestniczyć w pokrywaniu wydatków na szkolnictwo powszechne. Elementarny ten postulat napotykał dotychczas na opór ze strony gmin palestyńskich. Szkolnictwo średnie i specjalne domaga się rozbudowy i dostosowania do nowych warunków w kraju.

Koroną szkolnictwa jest Uniwersytet jerozolimski i Technikum w Hajfie, XIV-ty Kongres będzie pierwszym, któremu przypadnie w udziale zaszczyt ułożenia budżetów tych uczelni

na najbliższe 2 lata akademickie. — Winno być dla niego punktem honoru zapewnienie tym potężnym placówkom ducha żydowskiego takich funduszków, któreby umożliwiły im dalszą rozbudowę i normalną pracę.

Poza sprawami działalności Organizacji Sjonistycznej nazewnątrz stanie przed Kongresem zagadnienie Sanacji Organizacji pro foro interno. Organizacja sjonistyczna w okresie gwałtownej ekspansji idei sjońskiej, przechodziła jednocześnie okres daleko idącego różniczkowania, którego wyrazem organizacyjnym były federacje o odrębnym „szeklu federacyjnym”. System ten doprowadził do rozluźnienia więzi organizacyjnej, do osłabienia autorytetu Egzekutywy londyńskiej, a u last, not last, w konsekwencji swej (był niedemokratyczny, gdyż pozbawiał szeklowca jego elementarnego prawa głosu przy wyborach do kierowniczych ciał Organizacji i wreszcie dawał możliwość istnienia całemu szeregowi fikcyjnych koterji politycznych. Reforma przez wprowadzenie jednolitego szekla, a tem samem wzmocnienie węzłów między federacjami, a centralną Organizacją, oraz scentralizowanie w poszczególnych krajach takich instytucji jak np.: Keren Hajesod, Keren Kajemeth, Hechaluc, tudzież samej emigracji, pozwoli wprowadzić do wspólnego łożyska według jednolitego, skoordynowanego planu ruch, którego kierownictwo wymykało się już z rąk Organizacji.

Uzdrowienie zasad organizacyjnych winno być naczelną troską tego Kongresu i od konsekwentnego, radykalnego załatwienia sprawy, można śmiało powiedzieć zależą przyszłe losy Organizacji Sjonistycznej.

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu przed XIV-yim Kongresem nie stoją już sprawy natury ideowej, lub propagandystycznej, ale na szeroką skalę zakrojone konkretne zagadnienia natury politycznej, ekonomiczno-kolonizatorskiej i organizacyjnej.

W tym względzie Kongres XIV-y może się stać punktem zwrotnym w dziejach parlamentaryzmu sjońskiego.

Om.





## Sjonizm a mesjanizm.

Dążenie do odbudowy Ojczyzny żydowskiej w Palestynie jest tak stare, jak wygnanie żydowskie. Nie było chwili, w której lud żydowski zapomniałby o więzach, łączących go z Palestyną, lub też straciłby nadzieję powrotu do niej. Lecz cały ten związek z Palestyną posiadał w okresie, poprzedzającym sjonizm polityczny, jedną cechę — miał charakter *ruchu mesjanistycznego*. Wodzowie ludu żydowskiego wychodzili z założenia, że lud żydowski jest *narodem wybranym*, że ma do spełnienia *misję* wśród innych ludów, że powrót do Ojczyzny nastąpi w drodze *cudu*. A wszak historia ludzkości dała nam dosyć dowodów na to, że teoria *cudu* nie daje się pogodzić z życiem codziennem. Toteż miesjanizm tłumił wszystkie poczynania, które miałyby na celu realne odzyskanie Ojczyzny żydowskiej. Jeżeli w chwilach wyjątkowych wodzowie ruchów miesjanistycznych przechodzili od wiary do czynów, to czyni ich były nacechowane takim mistycyzmem, że żadnych trwałych planów życiowych nie wydawały. A źródłem złego była fałszywa przesłanka historyczna o posłannictwie ludu żydowskiego, o tem że naród wybrany nie może kroczyć tą samą drogą ziemską, jaką kroczą inne ludy. Prawa życia nie dotyczą go. Stoi poza życiem, a właściwie ponad życiem, a narzędziem jego jest cud.

Ruch sjonistyczny sprowadził poraż pierwszy tęsknotę za Palestyną z niebios na grzeszną ziemię. Aczkolwiek Hercl powracał w poszczególnych momentach do koncepcji o narodzie wybranym, to jednak cała jego teoria i podstawowa idea, którą on ruch obdarzył, polegała na rewolucji przeciwko mesjanizmowi. Zdetronizował cud, który opanowywał światopogląd narodowo-żydowski w ciągu stuleci rozproszenia, i powiedział sobie i innym że *prawa ziemskie mają siłę i dla ludu żydowskiego*. Doświadczenie ludów współczesnych, kultura polityczna narodów europejskich, wreszcie prawa gospodarcze, panujące w naszym wieku kapitalistycznym, — oto elementy, z których należy budować przyszłość ludu żydowskiego podobnie, jak i przyszłość innych ludów. Ziemską dyplomacją zastąpiła wiarę w cud, tworzenie instytucyj finansowych i gospodarczych położyło kres nastrojom mesjanistycznym. Nasza

domniemana wyższość była maską poniżenia i dergadacji, chcemy być równi innym iudom i żyć narówni z niemi.

Toteż nic dziwnego, że słowa Hercla napotkały tak namiętny opór ze strony ortodoksji żydowskiej, która rozumiała, że zwycięstwo sjonizmu herclowskiego oznacza zwycięstwo idei ziemskiej nad mesjanizmem żydowskim. Ortodoksja tak długo walczyła z sjonizmem, póki nie została przezeń pokonana.

## II.

Recz jasna, że odgłosy mesjanizmu nie znikły bez śladu wskutek zwycięstwa sjonizmu, że przybrawszy nowe postacie brzmiały nadal w życiu żydowskim, hamując często rozwój czystego, nowoczesnego, ziemskiego ruchu sjonistycznego. Można by było przytoczyć szereg objawów owej walki, walki wewnętrznej pomiędzy sjonizmem a mesjanizmem, walki, która nie ustawała przez cały czas rozwoju ruchu sjonistycznego. Cała historia naszego ruchu jest raczej jednym pasmem walki współczesnej żydowskiej idei politycznej z przeżytkami czasów dawnych.

I oto ruch sjonistyczny odniósł decydujące zwycięstwo polityczne na froncie zewnętrznym. Palestyna wyslizguje się z pod władzy „chorego człowieka“ i przechodzi w ręce W. Brytanji. Deklaracja Balfoura i decyzja Ligi Narodów proklamują prawo ludu żydowskiego do siedziby narodowej w Palestynie. Nadchodzi chwila pracy twórczej, odbudowy Ojczyzny żydowskiej. Jak ma się odbywać ten proces odbudowy? W myśl sentymentów mesjanistycznych? czy też podług praw ziemskich? Oto pytanie, które poczyna dzielić ruch sjonistyczny na różne obozy. Oto pytanie wokoło, którego wre walka do dziś dnia w Palestynie i w krajach djaspory, które powołało do życia dwa prądy w sjonizmie polskim — Eth Liwnoth i Al-Hamiszmar, które pochłania namiętności wybórcze w przeddzień XIV-go Kongresu.

„Jesteśmy ludem wybranym“ powiadają wodzowie naszych ugrupowań robotniczych, być może, sami sobie z tego sprawy nie zdając. Ideał Judensstaatu jest dla nich niewystarczający. Ideał żydowskiej siedziby narodowej nie jest w stanie sam przez się wzbudzić zapału i pchnąć młodzież żydowską do ofiar i samopoświęcenia. Ideał ten wymaga ko-

rektywy. Nie Judenstaat, ale Jüdischer Zukunfts-Staat, idealne państwo przyszłości — oto hasło posiadające dostateczną ponętę, i podnieętą dla umysłów tej młodzieży. Historyczne równouprawnienie ludu żydowskiego nie może usprawiedliwić nadzwyczajnego wysiłku narodowego, mobilizacji wszystkich sił ludowych. Dopiero aureola sprawiedliwosci socjalnej i złoty odblask wielkich ideałów przyszłości daje rację bytu ideałowi sjonistycznemu.

„Jesteśmy ludem wybranym“ powtarzają w innym sensie żywioly romantyczne wśród Sjonistów ogólnych, zgrupowane w Polsce w obozie Al-Hamiszmar. *Tylko* „Judenstaat“ im nie wystarcza. I aby przyprawić ten postny ideal nowym pieprzem ideowym, proklamują hasło „Musterstaatu“ (państwo przykładne). Nie wolno ludowi żydowskiemu iść do Palestyny z grzesznem piętnem golusu na czole. Aby wstąpić na święty grunt palestyński należy naprzód osiąść świętość wewnętrzną. Nie nowe życie, a lepsze życie w Palestynie musimy budować. Musimy unikać podobieństwa do grzesznych ludów europejskich, musimy prześcignąć ich zgniłą kul urę. Jesteśmy lepsi, mamy wyższe zadania.

Stąd żywiolowa nienawiść do miasta, jako uosobienia a szgnitej kultury europejskiej, do prywatnej inicjatywy, jako pierwi atska.egoistycznego we współczesnej cywilizacji, stąd — cichy sentyment dla utopijnych eksperymentów socjalistycznych w Palestynie. Stąd też — odraza do ekonomiki, do praw rozwoju gospodarczego. Stąd — ten fatalny frazes o „Nalewkach w Palestynie“, frazes negujący sjonizm w jego najświętszych zasadach, bo świadczący o niezrozumieniu pierwszej zasady zjonizmu, że jedynem źródłem naszych wad i cierpień jest golus, jako taki, a jedyną drogą do odrodzenia i zbawienia — powrót do ojczyzny, czyli stworzenie żydowskiej większości w ramach własnej państwowości na jej historycznym gruncie.

I my, przeciwnicy mesjanizmu, nie jesteśmy obcy sentymentom i marzeniom. I w naszych sercach drgają struny idealizmu i tęsknoty za lepszym żydostwem i lepszą ludzkością. Ale przepojeni prawdziwym i prawowiernym sjonizmem mamy stale przed oczyma dwie prawdy:

pierwsza: że lud żydowski ulega tym samym prawom gospodarczym i socjalnym, co i inne ludy świata i wszelka

stawka na siłę nadprzyrodzoną ludu żydowskiego, jest stawką przegraną, stawką do przeszłości należąca, Idealizm może uzupełnić żelazne prawa gospodarcze i socjalne, ale nie przekreślić i zastąpić je.

druga: że wady żydowskie są produktem golusu a odrodzenie żydowskie będzie produktem Judenstaatu; że wszelkie samodzielne próby udoskonalenia żydowskiego materiału ludzkiego są zgóry skazane na niepowodzenie, jako sprzeczne z dążnozą historii żydowskiej, zestawioną przez sjonizm, i że powrót ludu żydowskiego do jego ojczyzny sam przez się znormalizuje nasz wykrzywiony organizm narodowy.

Czysty sjonizm bez korektyw i bez domieszek, ziemski sjonizm bez nacjonalizmu i bez mistycyzmu — oto ideał któremu hołdujemy.

*Dr. M. Hines.*



## **Nowe zagadnienia.**

Imigracja, zakreszenie jej ram i rozmiarów stanowi w dobie obecnej jeden z najstotniejszych momentów dyskusyjnych w ideologii sjońskiej. Zamknięta imigracja w praktyce oznacza stosowanie systemu selekcyjnego.

Selekcja z reguły jest oparta na kryterjum majątkowym zawodowym, lub osobowym.

Wysoki cenzus majątkowy, jako wymóg zdolności imigracyjną może być usprawiedliwiony niskim poziomem ekonomicznym kraju, a stąd dotkliwą potrzebą kapitału, lub też jeżeli chodzi o motywy społeczne—nadmiarem rąk roboczych

W stosunkach palestyńskich ustanowienie wysokiego minimum, kwalifikującego imigranta, oparte zostało być może na przeświadczeniu, że minimum to jest konieczne dla zagadnienia samowystarczalnego utrzymania najmniejszej jednostki gospodarczej.

Palestyna odczuwa głód kapitału; kapitału w ogromnej swej części inwestycyjnego. I to zapewne wpłynęło również a ustanowienie tak wysokiego cenzusu majątkowego. Tem

niemniej zasady kwalifikacyjne, stosowane wobec imigrantów palestyńskich nie dadzą się w całej pełni usprawiedliwić jedynie szczupłym zakresem możliwości ekonomicznych i warunków kolonizacyjnych kraju.

Obowiązujące przepisy imigracyjne, które uzależniły kolonizację od posiadania wcale nieprzeciętnych środków materialnych ograniczyły w silnym stopniu napływ imigrantów Żydów do Palestyny.

Stoimy wobec konieczności rozszerzenia ram dotychczasowej kolonizacji i przyspieszenia procesu przekształcenia Palestyny w „żydowską siedzibę narodową“.

Zagadnienie to da się rozwiązać jedynie na tle wszystkich kwestyj związanych z Palestyną, jako jednostką polityczną i jej społeczną i gospodarczą odbudową.

#### I. Problem polityczny.

Z punktu widzenia koniunktury międzynarodowej zapewnienie masowej imigracji dałoby się skutecznie szczególnie w wypadku wyraźnego uzależnienia interesów politycznych mandatarjusza od ześrodkowania większych mas żydowskich w Palestynie.

Z drugiej strony, pogodzenie interesu politycznego mandatarjusza z masową kolonizacją Żydów, jest zawisłe od rzeczywistych warunków kraju kolonizowanego: w zakresie społecznym, jeżeli chodzi o pretensje i uroszczenia tubylców arabskich, w zakresie religijnym, jeżeli chodzi o Palestynę jako obiekt świętości trzech wielkich religii judaizmu, chrześcijaństwa i islamizmu.

Erec Izrael jako obiekt stosunków międzynarodowych, stanowi teren, na którym zetknęły się w swej ekspansji i wpływy Anglii z wpływami Francji. Dyskretnie rozumiana równowaga polityczna sprawiła kompromisowy podział sfery wpływów, coś nakszałt wzajemnego ubezpieczenia, ujawniony w formie nowego pojęcia prawnego mandatu. I kiedy Francja ma powierzone sprawowanie mandatu nad Syrią, Anglija sprawuje go nad Palestyną.

Przyciszona, dyskretnie-nieufna rywalizacja obu mocarstw odbija się na strukturze problemu kolonizacyjnego.

Podstawa prawna deklaracji Balfoura oraz mandatu, jeżeli chodzi o faktyczną realizację „jewish common wealth“ według dosłownej definicji Herberta Samuels'a w mowie z

dn. 2 listopada 1919 r. staje się źródłem giętkiej interpretacji przystosowanej do tej czy innej koniunktury. Miarą tych załamania, jest wydana w r. 1922 t. zw. Biała Księga, której geneza tkwi może raczej w niezdecydowanie pojedynczym stosunku do arabów, którzy stanowią dla Angli doniosły czynnik w problemie wschodnim. Zresztą jest to metoda rządzenia tem skuteczniejsza, że zabezpiecza stanowisko państwa sprawującego mandat, w stopniu nierównie większym niż stosowana nieopodal siła zbrojna.

Sjonizm w ręku rządu angielskiego stanowi rezerwę ochronną, skuteczną przeciwwagę wobec ewentualnych zewnątrz podsycanych uroszczeń arabskich.

Źródło tych uroszczeń tkwi może nietyle w charakterze Arabów ile w ogólnym problemie Wschodu, gdzie rozdmuchiwanie kwestji arabskich stanowi broń w walce politycznej.

Z drugiej zaś strony, okazywanie zainteresowania wobec osobliwie zainscenizowanych pretensyj arabskich, jest zrównoważeniem siły rozpędowej sjonizmu, środkiem regulowania ekspansji w imigracji Żydowskiej.

Już samo ograniczenie terenu emigracji przez odcięcie Palestyny zajordańskiej, stanowi niemałe w ruchu utrudnienie zarówno polityczne jak i gospodarcze. Natomiast sprzyjającą z punktu widzenia politycznego okolicznością, jest znaczenie palestyno-żydowskiego hinterlandu, jako ewentualne utwierdzenie stanowiska Wielkiej Brytanii nad Suezem.

I w istocie o ile nietylko sympatje, (a te nie decydują) ale poważne względy polityczne skłaniać będą do zasilania pod każdym względem imigracji, stworzenie żydowskiej siedziby narodowej nie napotka na większe trudności.

Atoli uzależnienie całego problemu żydowskiej siedziby narodowej od *sprzyjającej chwili politycznej* z góry skazuje ruch na niepowodzenie. Dopóki siła sjonizmu jest siłą niezwiązaną bezpośrednio z terenem Palestyny, dopóki nie stanowi miejscowego to jest palestyńskiego zagadnienia, wszelkie próby zwycięstw politycznych mimo swej niewątpliwej wartości moralnej, są z punktu widzenia stworzenia „żydowskiej Palestyny“ iluzoryczne. Dotychczasowe sukcesy sjonizmu, mają charakter zewnętrzny t j. stanowią jakgdyby koncesję na eksploatację złóż złotodajnych o tyle tylko mającą wartość, o ile własność przypieczętowana, jest pod groźbą jej utraty fak-

ycznym posiadaniem. Deklaracja i mandat, są to koncesje polityczne. Ich aktualność to kwestja dalszych powikłań międzynarodowych. I dlatego właśnie, politykę sjonistyczną należy budować nie zzewnątrz ale od wewnątrz t. j. w samej Palestynie; da się to uskutecznić jedynie przez zasilenie masowej emigracji Żydów do Palestyny.

*Problem sjoński o tyle tylko zyska na wartości i sile o ile w sferze zagadnień Wschodu można będzie i trzeba będzie mówić o potrzebach stanowiącej większość w Palestynie, ludności żydowskiej.*

Przeniesienie punktu ciężkości problemu sjońskiego z djaspory do „Erec“ staje się w dobie bieżącej tem aktualniejsze, że obecnie Palestyna jako ześrodkowanie kultu chrystjanizmu i islamizmu, po zabezpieczeniu miejsc świętych nie może stanowić osi zdecydowanej opozycji wobec kolonizacji Żydowskiej.

### Walka o charakter selekcji.

Zwalcza się częstokroć charakter tego systemu ograniczeń, tego systemu kwalifikacyj, jaki się stosuje wobec imigrantów.

Nie cenzus majątkowy, lecz głównie „ideowy“ powinien być miarą właściwości czy niewłaściwości imigranta. Niewątpliwie jakościowe stężenie imigracji, w sensie świadomej pod względem ideowym kolonizacji ma swą absolutnie-doniosłą wartość. Atoli w obliczeniach politycznych nie *jakość*, lecz *ilość* odgrywa rolę decydującą.

Jakość zapewni sobie uznanie i prawo, ilość tworzy fakt.

Historja dowodzi, że polityka liczy się przeważnie z faktem, a nie z prawem.

Niepodobna, na daleką metę, budować polityki na projekcyjnych rzutach wciąż przyszłej Palestyny żydowskiej.

Najlepszym chyba dowodem przewagi żywego faktu są stosunki palestyńskie, gdzie bezwzględna wyższość jakościowa Żydów, elementu kulturalnie i gospodarczo wielce twórczego, przedsiębiorczego i rzutkiego nie jest momentem decydującym, że przeciwnie, wszelkie obliczenia oscylują dokoła statystyki Arabów nieoświeconych, nieruchliwych, pozbawionych wszelkiego wysiłku twórczego.

I o tem trzeba pamiętać, mówiac o problemie imigracji żyd. do Palestyny.

## II Społeczeństwo.

Zasadą jest to, że chcemy stworzyć w Palestynie społeczność żydowską kulturalnie i materialnie zagospodarowaną. Konsolidację społeczną uzyskamy w drodze współzycia, opartego na wspólnych podstawach narodowych, a więc: język, szkoła, środowisko, rozumiane w sensie asymilacji obyczajów, nastrojów, wytworów kultury i t. d.

Proces ten z punktu widzenia urzeczywistnienia „żyd siedziby narodowej“ konieczny, może być w silnym stopniu utrudniony przez ciągle nadmierne wprowadzanie elementu napływowego.

Wszelako niepodobna mówić o zdecydowanym obrazie społecznym tam, gdzie wszystkie życia społecznego strony są zaledwie w zarodku.

Aby stworzyć środowisko o pewnym zdeklarowanym obliczu socjalnym należy zapewnić mu możliwość samodzielnego gospodarczego i kulturalnego rozwoju. Dopóki struktura ekonomiczna „jiszuwu“ opierać się będzie w lwiej części na zasiłkach pieniężnych zzewnątrz płynących, a podtrzymujących rusztowanie całej gospodarki, dopóty niepodobna mówić o jakimkolwiek normalnym procesie symbiozy społecznej.

Tylko wysiłek, zmierzający do niezależnienia się gospodarczego, zmierzający do stworzenia samodzielnej, samostarczalnej pozycji ekonomicznej jest dziś cechą psychicznie spajającą „jiszuw“.

Masowa imigracja, niosąc miłośń i kapitał wzmocni i ożywi odewnątrz podstawę materialną istniejących placówek żydowskich; a jednocześnie zerwie zależność ekonomiczno-moralną „jiszuwu“, tworząc wzajemny, miejscowy, samostarczalny krąg interesów ekonomicznych i kulturalnych.

Tylko w tych warunkach, usuwających dotychczasowy stan chwiejności, możliwe jest stopienie się różnolitej masy w określony normalny typ społeczny.

C. d. n.



**Izaak Grünbaum**

# Żydzi a szkolnictwo w Polsce.

**(Dokończenie)****3.****Szkolnictwo ludowe.**

W Polsce posiadamy trzy rodzaje szkół ludowych dla Żydów, nie licząc różnych kombinacji z tych trzech typów: szkoły państwowe, przeznaczone specjalnie dla dzieci żydowskich oraz, szkoły ludowe z językiem wykładowym bądź heb. też bądź żyd. Pierwsze znajdują się wyłącznie w byłej Kongresówce; w Galicji ten typ reprezentowały dawniej szkoły barona Hirsza, które podczas wojny zostały zniszczone i już nie zmartwychwstały. W byłej Kongresówce i na Kresach państwowe szkoły dla dzieci żydowskich istniały jeszcze za czasów rosyjskich jako żydowskie szkoły początkowe (Naczalnoje Jewrejskoje Uczyliszcze). W Kongresówce były to szkoły niższego rodzaju (najwyżej dwuklasowe), natomiast na terenie obecnych Kresów w różnych większych miastach posiadały one więcej, niż 2 klasy. Według ustawy program tych szkół musiał obejmować nauki judaistyczne, a przede wszystkim religję; w praktyce jednak rzadko przestrzegano tych przepisów: w byłej Kongresówce prawie, że nigdy, na Kresach zaś tylko w szkołach wyższych typów. Przedewszystkiem zależało to od nauczycieli. W byłej Kongresówce nauczyciele w tych szkołach rekrutowali się bądź z uczniów seminarjów państwowych, gdzie, rzecz jasna, nie wykładano nauk judaistycznych, bądź z osób, które zdały egzamin na nauczycieli szkół początkowych, bądź też z dziewcząt, które ukończyły średnie zakłady naukowe. Również i te ostatnie miały bardzo słabe pojęcie o naukach judaistycznych. Na obecnych polskich Kresach, które ongi należały do „czerty osiedłości“, w szkołach ludowych nauczały absolwentki Ży-

dowskiego Seminarjum Nauczycielskiego w Wilnie, założonego przez Rząd jeszcze w pierwszym okresie „Haskali“ i mającego wyraźne tendencje rusefikatorskie. W seminarjum tem wykładane były również nauki judaistyczne. Biblia, język hebrajski, historia Żydów, a więc abiturjenci posiadali potrzebne wiadomości, aby móc wykładać w szkołach te przedmioty. Wojna, tudzież okupacja austriacko-niemiecka tych ziem które dzisiaj noszą miano Kresów, zburzyły całkowicie te szkoły. Seminarjum zostało ewakuowane. Podobny los spotkał również Seminarjum grodzieńskie, założone przez „Towarzystwo Przyjaciół Oświaty“, które przygotowywało nauczycieli dla prywatnych szkół ludowych i tak zwanych zreformowanych chederów (prototyp dzisiejszych szkół z hebrajskim językiem wykładowym) tudzież nauczycieli do szkół ogólnych. Niemcy próbowali nawet wskrzesić to specjalne szkolnictwo żydowskie germanizując je, ale spotkali się z silnym sprzeciwem społeczeństwa żydowskiego, zwłaszcza w Wilnie i jego okolicach, gdzie zaczęły powstawać szkoły ludowe z hebrajskim lub żydowskim językiem wykładowym, hebrajskie zakładane przez sjonistów lub ich sympatyków żydowskie przez socjalistów najrozmaitszych odcieni, którzy zaczęli krzewić ideologię idy szystyczną. Na Wołyniu natomiast i w części Mińszczyżny, które to kraje zostały okupowane później, już po wybuchu rewolucji, w okresie rewolucyjnym powstały za czasów Centralnej Rady Ukraińskiej, żydowskie szkoły ludowe przeważnie z językiem wykładowym hebrajskim. Rusefikatorskie szkoły państwowe dla dzieci żydowskich zniknęły raz na zawsze.

Polskie władze oświatowe w chwili, gdy przejęły szkolnictwo na kresach zaczęły organizować państwowe szkoły ludowe, na rzecz których nieraz rekwirowały lokale szkół ludowych z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim i często zamykały je albo zakazywały zakładania podobnych szkół. W byłej Kongresówce dawne wszystkie ludowe szkoły państwowe dla Żydów zostały spolonizowane jeszcze za czasów okupacji. Według ich programu i języka wykładowego zostały postawione na równi z ogólnymi szkołami ludowymi; obserwowano tam jedynie soboty i święta żydowskie i prowadzono naukę religii żydowskiej. Z biegiem czasu zaczęto zakładać podobne szkoły, albo wydzielano je z ogólnych

nych jako osobne żydowskie oddziały. Za czasów rosyjskich mogli się Żydzi sami domagać wyodrębnienia dla nich osobnych szkół oraz przyznania im niezbędnych kwot pieniężnych z podatku szkolnego, Obecnie czynią to same władze i koszt utrzymania tych władz i koszt utrzymania tych szkół są włączone do ogólnego budżetu Nauczyciele tych szkół rekrutują się z różnych sfer: pczęści starzy nauczyciele z czasów rosyjskich, którzy posiadali, albo pozyskali wystarczającą znajomość języka polskiego; kobiety ze średnim albo wyższym wykształceniem; nauczyciele i nauczycielki z Galicji z dyplomem Seminarjów Nauczycielskich. Żadnych specjalnych Seminarjów Nauczycielskich dla tych szkół Rząd nie utrzymuje. Dostęp do Seminarjów ogólnych jest dla Żydów ogromnie utrudniony. Rząd założył i utrzymuje jedynie Seminarjum dla Nauczycieli Religji mojżeszowej w Warszawie, celem przygotowania sił nauczycielskich zdolnych do wykładania religii żydowskiej w języku polskim. Nauka religii żydowskiej wchodzi w zakres programu naukowego jednakże w bardzo wielu szkołach nie jest faktycznie prowadzona. Powód jest prosty: nauczyciele, a zwłaszcza nauczycielki nie mają najniejszeg o o tym przedmiocie pójcia. W okresie okupacyjnym w niektórych miastach (Siedlce i inne) wprowadzono naukę tę po hebrajsku. W pierwszych latach niepodległości Polski nauka ta została usunięta na mocy zarządzenia miejscowych władz oświatowych. Po wielu zachodach zezwoliło w końcu ministerstwo na wprowadzenie nauki religii żydowskiej w języku hebrajskim na żądanie rodziców. Rozporządzenie to nie zostało prawie zupełnie wykorzystane. A tam, gdzie usiłowano je wykorzystać, spotykano się z przeszkodami, stawianymi przez miejscowe władze oświatowe. To samo ma miejsce, jeśli chodzi o nauki judaistyczne. Ministerstwo pozwoliło na wprowadzenie w tych szkołach nauk judaistycznych w języku hebrajskim lub żydowskim stosownie do żądań rodziców, ale jedynie poza godzinami szkolnymi i na rachunek rodziców albo gmin. Jak zaznaczono, nauczycielami w tych szkołach są przeważnie Żydzi. Jednak w związku z oszczędnościami budżetowymi, które wywołały redukcję nauczycieli dano w wielu szkołach żydowskich posady nauczycielom nie-Żydom, oczywiście ze szkodą nauczycieli Żydów: Ten stan rzeczy pociąga za sobą jeszcze inne konsekwencje

w szkołach tych wykłada się jedynie przez 5 dni w tygodniu w sobotę bowiem odpoczywają uczniowie, w niedzielę zaś nauczyciele. W Galicji niema odrębnych szkół państwowych dla dzieci żydowskich. Przymus szkolny panuje tam już od czasów austriackich; w byłej Kongresówce i na Kresach dopiero go się wprowadza. Żydzi posyłają swe dzieci do szkół ogólnych. Liczbę szkół handlowych według stanu, z dnia I-XII-1923 r. oraz ilość uczniów ilustruje tablica następująca:

Tablica 14.

## a) Ilość szkół z danym językiem wykładowym.

Kuratorjum	Ogółem	Polskich	Rusko-Ukraińsk.	Rosyjskich	Białoruskich	Niemieckich	Litewskich	Utrakwistycznych	
								Czesko-polskich	Polsko-niemieckich
Białostockie	2.129	2.124			1	8	1		
Krakowskie	1.763	1.679	79			5			
Lwowskie	5.154	2.882	2576			16			
Łódzkie	2.326	2.206				120			
Polskie	1.062	1.058	3		1				
Pomorskie	1.540	1.296				107			137
Poznańskie	2.770	2.193				544		1	32
Warszawskie	7.682	7.598				84			
Wileńskie	1.118	1.057		3	30		28		
Wołyńskie	1.173	631	369	7		18		30	98
	26.717	22.404	3.047	10	32	897	29	31	267
Śląsk	606	549				57			
	27.323	22.953	3.047	10	32	954	29	31	267

## b) Liczba uczniów:

Kuratorjum	Chłopcy	Dziewczęta	Ogółem
Białostockie	91.142	78.866	170.008
Krakowskie	136.103	139.793	278.896
Lwowskie	332.772	306.226	638.998
Łódzkie	147.708	136.912	284.620
Poleskie	46.960	27.782	74.742
Pomorskie	76.809	74.564	150.873
Poznańskie	165.393	161.081	326.474
Warszawskie	446.708	439.848	876.556
Wileńskie	40.041	30.168	70.209
Wołyńskie	50.811	31.413	82.224
	1.536.737	1.426.653	2.963.390
Śląsk	99.628	97.274	196.902
	1.636.365	1.523.927	3.160.292

1-XII-1922 r. liczby przedstawiały się następująco: Liczba szkół (rubryki te same, co w tablicy 14-a)

27.036 22.419 2.997 9 32 1.167 51 41 320

Liczba uczniów (rubryki te same, co w tablicy 14-b)

1.611.614 1.519.625 3.131.239

Z tej tablicy widać, że prawie dla wszystkich narodowości Rząd utrzymuje szkoły w ich własnym języku, aczkolwiek w znikomej ilości. Stosunkowo wielka liczba szkół występuje tam, gdzie szkoły danej narodowości już istniały, jak np. we Wschodniej Małopolsce, lub w byłym Zaborze Pruskim. W byłej Kongresówce i w okręgu białostockim szkoły niemieckie powstały przeważnie za czasów niemieckiej okupacji.

I właśnie dlatego likwiduje się je teraz, posługując się wymówką, że zostały one założone w celach germanizacyjnych. Dla Żydów Rząd nie utrzymuje żadnych specjalnych szkół, a polskie szkoły, o których wyżej była mowa, przeznaczone dla dzieci żydowskich są włączone do ogólnej liczby szkół polskich. Jak wielka jest ich liczba i ile dzieci uczęszcza do nich, o tem nie posiadam żadnych danych, zarówno

w wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego, jak również w sprawozdaniach sejmowych referentów oświatowych od których pochodzą przytoczone, przezemnie tablice. Jak widać, w ministerstwie również brak tych cyfr, jego przedstawiciele bowiem na posiedzeniu Komisji Budżetowej, na pytanie jakie im postawiłem w tej sprawie, nie mogli mi dać odpowiedzi. Znane mi są jedynie cyfry pewnych z miast, a między innymi Warszawy, które zostały ogłoszone w sprawozdaniu Magistratu. Według sprawozdania budżetu oświatowego m. st. Warszawy w r. 1925 liczba dzieci żydowskich w ludowych szkołach państwowych przedstawiała się jak następuje:

Tablica 15

Rok szkolny	1921/22	13,7%	Żydów	Ogólnej liczby uczniów
" "	1922/23	16,9%	"	" " "
" "	1923/24	18,1%	"	" " "
" "	1924/25	20,3%	"	" " "

To wykazuje, że liczba dzieci żydowskich w tych szkołach, które rozumie się, są bezpłatne wzrasta z roku na rok. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że na 14.088 dzieci żydowskich wogóle jest tylko 2.491 chłopców, a pozostałe 11.597 stanowią dziewczęta. U nie-Żydów liczba chłopców i dziewcząt jest równa. W ten sposób liczba dziewcząt żydowskich wynosi 29,7% ogólnej liczby dziewcząt, a liczba chłopców zaledwie 8,3% ogólnej liczby chłopców. Jest rzeczą godną uwagi, że w niższych klasach liczba dzieci żydowskich dochodzi do 3.016, co wynosi 29,3 proc. ogólnej liczby. To znaczy, że w następnych latach procent dzieci żydowskich w państwowych szkołach ludowych, a przynajmniej w Warszawie dorówna procentowi żydowskiej ludności w stolicy, jeśli, naturalnie, nie zajdą żadne zmiany w położeniu żydowskiego szkolnictwa. W Piotrkowie znowu liczba Żydów w państwowych szkołach ludowych wynosi 1.118, a tylko 297 w prywatnych. W małym miasteczku Żarki liczba dzieci żydowskich wynosi 60 proc. ogólnej liczby dzieci w ludowych szkołach państwowych. Te przykłady jednak nie dają dokładnego wyobrażenia o liczbie dzieci żydowskich w tych szkołach. Wskazują one jedynie, że liczba ta jest wcale pokaźna i że ciągle wzrasta. Z roku szkolnego 1917 posiadamy cyfry o liczbie dzieci żydowskich w ludowych szkołach państwowych. Dane z grudnia 1917 r. na

obszarach okupacji austriackiej i niemieckiej przedstawiają się następująco:

Tablica 16.

Ilość szkół	Liczba dzieci wogóle	Ilość dzieci żyd.	Proc. żydów.
6,788	603.718		7,4
708 szk. m.	142.934	44.744	31,3

Licząc, że procent dzieci żydowskich pozostał ten sam, a nawet urósł do 8—10 proc. wypadłoby, że liczba dzieci żydowskich w ludowych szkołach państwowych wynosi 250.000 — 300.000. Dla Małopolski posiadamy liczby dokładne. Stan z I-I-1922 ilustruje

tablica 16 (ciąg dalszy)

Kuratorjum	Szkoły	Liczba dzieci wogóle.	Liczba dzieci żydowsk.	Procent
Lwowskie	4.689	714.293	68.958	9,6
Krakowskie	2.042	310.978	14.509	4,6
Galicja	6.731	1.025.271	83.467	8,1

Procent ten jest mniejszy od procentu żydowskiej ludności w tej dzielnicy, ale nie do tego stopnia, jak w byłej Kongresówce. Rzeczą godną uwagi jest podział w szkołach polskich i ukraińskich w okręgu lwowskim.

Tablica 16 (ciąg dalszy)

	Liczba szkół	Liczba dzieci	Liczba żydów	Procent	Ilość chłopc.	Ilość dziewcz
Polski	2.343	380.505	64.967	17	29.050	35.917
Ukraiński	2.453	300.677	7.593	2,5	3.814	3.770
Niemiecki	23	1.586	114	7	64	50
	4.819	682.768	72.674	10,5	32.928	39.746

Z liczby Żydów w miastach 57.492 dzieci — stanowią 33,2 proc., po wsiach — 15.182 — 3 proc.

Również w Małopolsce liczba chłopców uczęszczających do państwowych szkół jest mniejsza niż dziewcząt, ale nie w tak znacznym stosunku, jak w byłej Kongresówce. Jeżeli przyjmiemy, że liczba dzieci żydowskich w ludowych szkołach państwowych I-XII osiągnęła 90.000 — 100.000 to dla b.

Kongresówki i dla Kresów pozostanie od 150.000 — 200.000, co jest jednak liczbą zbyt wielką.

Pomiędzy prywatnymi szkołami ludowymi znajdujemy naturalnie, żydowskie szkoły ludowe z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim.

		Stan rzeczy z dnia 1 grudnia 1923 roku.												
Kuratorjum		Liczba szkół	Polskich	Ukraińskich	Rosyjskich	Białoruskich	Czeskich	Niemieckich	Litewskich	Hebrajskich	Żyd.-hebr.	Polsko-hebr.	Żydowskich	Liczba uczn.
Białostockie	77	6						1		37		85	9.100	
Krakowskie	35	24						11				3.266		
Lwowskie	136	40	26					70			(Żyd. pol.)	3.027		
Łódzkie	80	71								2		6/1	8.451	
Poleskie	36	2		1					14			19	5.814	
Pomorskie	8	3					5					749		
Poznańskie	67	24					33					8.694		
Warszawsk.	199	160		1			5		14			19	29.991	
Wileńskie	125	51		1			1		20	8		11	8.318	
Wołyńskie	21	3		1		1			13	2		1	3.274	
	774	384	26	4		1	126	35	100	Mieszcan.		85	85.684	
Śląsk	15	3					12					11	1.829	
	789	387	26	4		1	138	88	100			11	99 87.513	



Do tego dochodzą jeszcze 3 hebrajskie szkoły w okręgu Wileńskim, o których brak dokładnych wiadomości. Z 789 124 stanowią męskie, 80 żeńskie, 595 koedukacyjne. Z 87.513 dzieci — 45.989 stanowią chłopcy, 41.524 — dziewczęta. Tablica ta nie daje nam liczby uczniów prywatnych szkół ludowych. Z żydowskich szkół ludowych prywatnych posiadamy cyfry, podane przez towarzystwa, które je utrzymują. Według danych Centralnego Komitetu „Tarbutu” stan szkół hebrajskich przedstawia się, jak następuje: istnieje 98 szkół z 499 klasami, w których pobiera naukę 16.979 uczniów. Według danych Centralnej Organizacji Szkolnej (Ciszo) mamy 91 szkół idyszystycznych z 455 klasami i 16.364 uczniami, mieszczących się przeważnie na kresach. Razem więc liczba uczniów w tych szkołach sięga 33.343, co wynosi, gdybyśmy pozostali przy poprzedniej, wyżej podanej liczbie 87.513, 38 proc. Referent sejmowy, budżetu oświatowego w swojej tabeli, którą powyżej zamieściłem, podał nieco więcej szkół tego typu. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że cyfry tej tabelki są z roku 1923, podczas gdy moje są oparte na danych statystycznych na rok szkolny 1924-25, a pochodzących z naszych instytucji oświatowych. Stan finansowy żydowskich szkół obu typów jest tak ciężki, że ledwie mogą się utrzymać, a często muszą rezygnować z dalszego stnienia. W tych wypadkach dzieci przechodzą do państwowych szkół ludowych, w których nie opłaca się czesnego. Rząd nie daje ani tym szkołom, ani też Żydowskim Towarzystwom oświatowym żadnych większych zapomóg, chociaż popiera wiele podobnych instytucji polskich. „Tarbut” i „Ciszo” rozwijały się tak długo, dopóki otrzymywały potrzebne fundusze od J. D. C. dzięki któremu wogóle istniały. W chwili jednak, gdy J. D. C. wstrzymało zasiłki i gdy obie instytucje zostały zmuszone do oparcia się jedynie na własnych środkach, położenie stało się bardzo ciężkie. „Ciszo” otrzymuje jeszcze dotąd pieniądze z Ameryki, „Tarbutowi” już oddawna przerwano przysyłanie zapomóg. To też szkoły te z trudem się utrzymują, a ostatnio nawet w Warszawie, otrzymuje się subsydja od magistratów. Jasnym jednak jest, że bez pomocy Rządu, szkoły te nie będą mogły się rozwijać, a wydaje się ona być mocno wątpliwa, jakkolwiek Sejm przyjął rezolucję, że Rząd musi jej udzielać. W sprawie państwowych

szkół ludowych dla dzieci żydowskich dojrzewa w Ministerstwie oświaty myśl, że należy wprowadzić do nich naukę przedmiotów judaistycznych, wykładanych w języku hebrajskim lub żydowskim. Myśl ta jest jednak daleka jeszcze od tego, że byłoby słusznem, aby zgodnie z brzmieniem Traktatu Wersalskiego o mniejszościach, przekazać Żydom samym wszystkie szkoły początkowe dla dzieci żydowskich. Ministerstwo chce stworzyć osobny, utrakwistyczny rodzaj ludowych szkół państwowych dla dzieci żydowskich, a inne tolerować jako prywatne, które mają być utrzymywane kosztem samych Żydów.

Urzeczywistnienie jednak projektu rządowego nie jest rzeczą łatwą. Należy włączyć nauki judaistyczne do istniejących programów, nie chce się bowiem, aby ludowe szkoły dla Żydów kosztowały więcej, niż inne, i ażeby czas nauki trwał więcej godzin dziennie. Nie jest również słusznem, ażeby ciężar przerzucić na rodziców, albo gminy, zmuszając ich do ponoszenia osobnych kosztów za nauki judaistyczne. Tak nie można wybrnąć z tego zagadnienia i pokaźna liczba, blisko 250.000 dzieci żydowskich, nie otrzymując żadnego wykształcenia żydowskiego, jest polonizowana w państwowych szkołach ludowych.



**Popierajcie**  
**Keren Kajemeth**  
**Leisrael**

**Felix Salten.**

## Wiecznej pamięci...

Felix Salten, współpracownik wied. „Neue Fr. Presse“ a swego czasu bliski towarzysz Herzla, wydał wiosną b. r. po powrocie z Palestyny książkę p. t. „Neue Menschen auf alter Erde“, w której odtwarza entuzjastycznie nową rzeczywistość palestyńską. W jednym z rozdziałów wrażenia palest. naprowadzają Saltena na wspomnienia o Herzlu — drogim towarzyszu i przyjacielu. Ten właśnie rozdział w przekładzie polskim poniżej przytaczamy.

Zawsze i wszędzie towarzyszy mi tu postać jego, sunie przedemną wszystkimi ulicami, wita mię podobizną swą z ikażdego muru i w każdym mieszkaniu żyje w mych myślach wspomnieniach Teodor Herzl. Przypominam sobie tego człowieka, jego słowa i przepowiednie, gdy wędruje przez kolonie — których mu widzieć nie było sądzonem. Ilekroć w Jerozolimie przemierzam Jafskie wrota wyrasta przedemną ta postać wysoka, rasowa i szlachetna. Oto stoi tam i wyczekuje cesarza niemieckiego — w czasach dziś tak odległych, tak przedawnionych. Za każdym razem, tu właśnie u Jafskich Wrót przypomiiałem sobie tego, który zginął, bo tak bardzo wyprzedził swą współczesną rzeczywistość. Zaiste wyczekiwał on cesarza. Ale był pierwszym, który ruszył do Jerozolimy i pierwszy stanął u Jafskich Wrót

I dziś — w dwadzieścia lat po śmierci — żywie on tak samo, jak wówczas, gdy s'apał po ziemi. Potęga jego osobistości jest dziś tak intensywna jak niegdyś. Siła jego wpływu przenika głębiej jeszcze niż wówczas. Gdy zmarł, przedwcześnie i nagle, sądzono, iż śmierć wyrwała go ze środka dzieła ledwo rozpoczętego, jeszcze zaczątkowego. I sam też tak sądził, gdy konał. A chore, umęczone serce jeszcze na łożu śmierci drżało o przyszłe losy umiłowanej pracy życia. dziś dopiero rozpoznaje się, iż właściwie pozostawił po sobie zamkniętą, wykończoną rzecz! Ze pozostawił dzieło prześląknięte sokami życiodajnymi, gorejące żywym, tak daleko się gajajcym płomieniem. W ciągu 20-u lat, które od jego

śmierci upłynęły, opadłość mała, osłaniając twórczości tego człowieka — która szczerze spowiła doczesną drogę Teodora Herzla. Szyderstwo, zazdrość, wątpienie, kłamstwo i nienawiść wszystko to znikło, rozpadło się — rozsunęło i w coraz szerszej perspektywie ukazywały się wciąż szlachetniejsze, wciąż wyrazistsze kontury Jego tragicznie pięknej postaci.

Był to człowiek pióra, który stał się człowiekiem czynu. Rozpoczął jako poeta — a skończył na realizowaniu najgłębszego ze swych marzeń poetyckich. Zdawał się być przeznaczonym na twórcę subtelnej, towarzyskiej literatury, a stał się martyrologiem wielkiej idei. Zdawał się być powołanym do radowania ludzi wykwiintną sztuką swych feljetonów, a oto sztukę swą, sławę, majątek i życie najbiedniejszym z pośród biednych, najbardziej uciskanym z pośród uciskanych złoży w nieodpłatnej ofierze.

Gdyby losem Jego nie stało się odejście z najlepszych sfer w których był jednym z najgłębszych i najpoważniejszych — celem budzenia, kierowania swym narodem — ostałby się żyw aż po dziś dzień. Liczyłby teraz 63 lub 64 lata! a szlachetna dojrzałość jego małych arcydzieł byłaby dziś jeszcze dojrzalszą, jeszcze szlachetniejszą, jeszcze bardziej mistrzowską. Talentem swym sporówniony był z Henrykiem Heine. Miał zrozumienie dla wielkich przyczynowych zależności życia, a zarazem dla jego drobnego komizmu. Znał wszystkie wzniosłe mądrości człowieka i jego pożałowania godną głupotę; błogosławił jednych, ujawniał niedołęstwo drugich słowami, które głupotę z mądrością w nieoczekiwany sposób powiązywały. Miał oko dla szczegółów drobnych, lecz charakterystycznych i miał czarodziejską sztukę poprzez szelinę najmniejszych małości dostrzegać dalekie w szeroki świat wiodące perspektywy. Posiadał umiejętność obserwacji i plastycznego opisu. Dwa, trzy zdania — i oto jaskrawo charakteryzował pierwszego lepszego bohatera chwili. Pokazywał go takim, jakim był w istocie. Początkowo odmalowywał go tak jak, sobie tego życzyłby tamten, a potem jednym jedynym, niemal że uprzejmym ruchem zdierał zeń maskę żartobliwie zdmuchiwał teatralne rekwizyty z głowy i ramion, lub też kilkoma gorącymi prawdziwymi słowami zmywał mu szminkę z twarzy. Stare żebraczkę i piękne księżniczkę, mężów stanu i aferzystów — figury zwierząt — słowem

wszystko rysował; malował krajobrazy, opisywał groźne, lub świąteczne podniecenie miasta i definjował istotną treść książek. I wszystko to świeciło barwą, błyskało prawdą, posiadało pełną równowagę rzeczy do dna przejranych, a też tętniło życiem. Jego styl miał rasowe piękno, zalotność i jednocześnie prostotę. W stylu tym brzmiały francuskie akcenty, na paryskiej sztuce pointe'y ostrzone, wnikał w tajemnice najbardziej wyrafinowanej kultury. Patos jego burzył duszę, bicz jego ironji pozostawiał cienkie, lecz krwawe szramy.

Był feljetonistą. Dziś jest to określenie liczne szeregu tych, którzy — wskutek niedostatecznej kontroli opinii społecznej — wloką nędznie los swego mizernego fachu, tak nieświadomie przez nich poniżanego i deptanego. Ale nawet dziś są tacy, którzy wiedzą jak rzadkim, jak cennym jest talent prawdziwego feljetonisty.

— — — — —  
A więc — Teodor Herzl był feljetonistą. To znaczy: każda sztuka i wszystkie sztuki były dlań kronikarskim tworzywem; ale sam sztuki nie tworzył.

— — — — —  
Ten artysta, który życie znał tak doskonale, który tak świetnie potrafił świat odtwarzać — ten mistrz, który potrafił z pomysłów i wrażeń, — stanowiących dla innych przedsięwzięcia wielotomowych historii i opowieści, — tworzyć maleńkie arcydzieła, zawierające tyle pełni i głębi w swej skąpej zwięzłości — ten człowiek, na szczycie powodzenia — zasiadł nagle pewnego pięknego dnia i napisał broszurę — Państwo żydowskie — która zdobyła sobie trwałą pamięć i znaczenie.

Najpierw spotkała się z szyderczą ironją wszystkich sytych i bogatych żydów wielkomiejskich; z łajaniem, sarkazmem t. zw. młodzieży literackiej, zbierającej się w kawiarniach Wiednia... W najlepszym razie spotykały go współczujące uśmiechy.

A jednak ta broszura stała się punktem zwrotnym i to nie tylko w życiu Teodora Herzla lecz również w dziejach Żydowskiego Narodu.

Częściowo pismo Herzla było odpowiedzią na rozszalałą w owych czasach falę antysemityzmu. Ale to była tylko

zewnątrzną, przypadkową przyczyna—a w porównaniu z długowiecznością i rozległością całego problemu — rzecz można powód jedynie bezpośredni lecz drobny i nieznaczny. Na kartach tego pisma zbudził się dumny, wolny człowiek — ze snów, które od czasu Henryka Herza i Racheli Varhagen tak wielu szlachtetnych Żydów prześniło. Dostrzegł wielkie dzieła wielkich ludzi swego narodu dokonane we wszystkich krajach i we wszystkich dziedzinach, widział cenne wkłady tego narodu do skarbnic wszystkich kultur i widział także mur nienawiści, przed którym Żydzi cofnąć się musieli, który druzgotał i niszczył wszelkie ich najzarliwsze najświetniejsze zamierzenia.

Nie chciał już walczyć o jakąkolwiek narodową przynależność, której wszak wszędzie w końcu szyderczo odmawiano.. Widział że przepaść wciąż bardziej się, pogłębia i jego jedyną myślą było, że pogodzenie tylko wówczas stanie się możliwe, gdy żydzi przyznają się do swej własnej narodowości, do swych odwiecznych tradycji i prastarego kraju.

Tak głosi pismo święte: „Niechaj mi uschnie prawica, gdy zapomnę o Tobie, Jerozolimco“! I właśnie on wznowił to zawołanie: Do Jerozolimy! To hasło było buntem szlachtetnej wrażliwej duszy przeciwko tępej nienawiści Europy. To przyznanie się do swej narodowości było rozbratem z pojęciami, które ówczesni zachodni żydzi wyznawali. Herz<sup>1</sup> zstąpił na grunt Biblii, na niewidoczny, ale pewny, bogaty rodzimy grunt Świętego Pisma. Był do głębi przejęty wspaniałą przeszłością, surową i czystą etyką swego Narodu i jak Anteusz, syn Ziemi, zdobywał nieprzeparowane siły, ilekroć matki swej dotykał, tak i w nim wzrosły nowe strumienie mocy, gdy stanął na starej, świętej ziemi rodzinnej — w Palestynie

Jasno zdawał sobie, sprawę ze skutków jakie pociągnie ukazanie się „Państwa Żyd“. Pamiętniki jego świadczą o tem dokładnie. Wiedział, że wschodni Żydzi, zbudzeni i porwani jego posłannictwem staną przy nim, pełni entuzjazmu, że młodzież studencka zgromadzi się dookoła niego. Widział początek ruchu coraz większego, rozleglejszego, potężniejszego.

...W codziennem życiu i powszedniej pracy, nie myśleli oni o Jerozolimie, zapomnieli o świętem mieście. I wtedy zaschła ich prawica, zesłabła, zniedołężniała. Teraz jednak w pracy ich dni, w tęsknocie nocy wzniosą się znów ku Je-

rozolimie i nanowo zakwitnie w dłoni ich potężna siła czynu. Wiedział o tem i wiedział też, że teraz z literatury zstąpił ku historii.

---

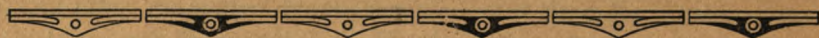
Kierował ruchem, prowadził go pewnie swem władcem ramieniem, rósł przy nim — przy swoim własnem zbudowanem, wyhodowanem dziele. Posiadał wszystkie czarodziejские zalety wielkich wodzów. Ale i tę wielką słabość wodzów: uznawał tylko bezwzględnych zwolenników, lub też wrogich przeciwników. Ta zasada decydowała o jego stosunku do ludzi, o metamorfozach, jakim stosunek ten ulegał. Nie widział czci, jaką go obdarzano za jego mistrzowskie zdolności, szacunku jakim go otaczano. Stojąc pośrodku walki, walczył z determinacją, posługując się planami wielkiego stylu, sztuką dyplomatyczną; podnosił przyłbicę, lub też chronił się pod maską, zależnie od strategicznych wymogów sytuacji. Walczył przeciwko Turkom, Chrześcijanom, i Żydom. Ale nadewszystko przeciwko Żydom.

Gdyby mógł dziś powstać, widzieć jak rozpętany przezeń ruch wykroczył daleko poza łożysko Sjonizmu, porywając za sobą—w ten czy inny sposób prawie wszystkich Żydów świata! Gdybyż mógł widzieć, jak chalucim żydowscy użyźnili Świętą Ziemię! Gdybyż słyszał oświadczenia Związku Narodów, uznającego odwieczne, historyczne prawa Żydów do Palestyny—wtedy zaznałby dumnej świadomości, że praca jego życia nie poszła na marne. I gdyby dowiedział się z jaką łatwością składają Żydzi ogromne ofiary na przeróżne cele i z jaką trudnością, ociąganiem i jak mało ofiarują swej własnej sprawie, wówczas uśmiechałby się swym gorzkim uśmiechem i szeptał cicho: „Po czynach poznaję ich!”.

Tak bardzo żywym jest on dziś jeszcze, w 20 lat po śmierci, zda się, iż stoi pośród nas, i z łatwością odgadnąć możemy sąd jego w sprawie wszystkich zagadnień chwili. Podobizna jego zdobi wszystkie ściany, osiedla, szkoły Palestyny. Gdziekolwiek Żydzi się łączą, jednoczą—zjawia się tu jego postać w dostojnem obliczu szejka beduinów, ozdobionem czarnymi, dumnymi, migdałowemi oczyma, czarną brodą, uduchowionemi rysami artysty. W Tel-Awiiw główna plica nosi Jego imię, podobnież gimnazjum; plantacja oliwna oud Jer<sup>o</sup> zolimą zwie się lasem Herzla. I na skrzydłach jego

wciąż głębiej i głębiej w przyszłość mknącej sławy przenoszone będą z pokolenia w pokolenie Jego księgi, dzieła, ideały.

I nigdy nie zniknie pamięć po poecie, który jał się gigantycznego dzieła wyzwolenia Narodu Żydowskiego.



**A. Wysocki (Tel-Aviv)**

## Zemsta Araba

(dalszy ciąg)

Wolfie mój drogi! Już patrzeć na to więcej nie mogę — od godziny ją proszę aby mi pozwoliła dokończyć mycia garnków. Dla mnie to drobnostka, niczem dla niej zagrać walca na fortepianie. A ona nie chce! Mój Boże, gdyby to wasi rodzice widzieli — Twarz Leji zalała się łzami.

— Nie płacz Lejo — to już koniec, — powiedziała Estera, — nagle wpatrując się w brata spytała:

— Co to z toba? Tyś czerwony jak ogień.

— To nie! To ze słońca.

Rodzeństwo razem wyszło z namiotu. Estera zbliżyła się do Sary i poprosiła wazeliny — dla rąk — Dabri iwrit — odrzekła ta, powstając — Mów po hebrajsku! Czyż twe zblałe ręce nie przypominają ci o tem?

Objąwszy się weszły we dwójkę do namiotu po wazelinę, a Zew zwrócił się do grupy chaluców, obrabiających meble dla kwocy: ławki i szafę do kuchni. Ale praca jakoś szła dziś opornie. Pachnące, szumiące pole spoczywało tuż obok w ciemnościach i podniecało ich. Palono papierosy i dyskutowano na temat słów Feldmana.

— Oczywiście, on ma rację — mówił ktoś, czyje oczy się śmiały — gdym wyjeżdżał, matka moja płakała. Lecz ojciec powiedział: nie należy płakać, lecz cieszyć się! Za pół roku przyjedziemy doń — a tu kury gdakają i pług stoi na dziedzińcu, jak u chłopca. A my dwoje, pójdziem o świcie w pole, piołun ze zboża wyrwać. To będzie twoje pole i nikt cię na nim nie skrzywdzi“ — Oto jego słowa i moje



myśli! A tymczasem my tu niszczymy pola! Zewa ciekawiła ta rozmowa; chciało mu się spocząć lecz postanowił się nie poddawać i poszedł dalej. Tu na pagórku rozkopanej ziemi natrafił znowu na dwóch towarzyszy. Obaj pochodzili z jednego miasteczka i razem przyjechali do Palestyny.

— Połóż się, Zew — powiedział jeden — tu ziemi miękka i chłodna.

Zew z rozkoszą wyciągnął się na wilgotnej glebie.

— No dalej? — spytał pierwszy.

Mówili po żydowsku, nie po hebrajsku i Zew chciał pró testować! Ale są rzeczy o których można mówić tylko jednym językiem — to o miasteczku rodzinnem.

— Tak. Więc po obiedzie mełamed nasz Szymon zasy piał, a ja uciekałem z miasteczka. Po większej części ucie kałem niemirońską drogą. Nie wiem czy znasz to miejsce — z tamtej strony kościoła. To łąka podobna do księgi rozwar tej, w którą ułożono różno-barwną zakładkę.

— Wiem, wiem — powiedział Zew — z jednej strony góra, z drugiej góra, a pośrodku wąska ścieżyna!

— Ot właśnie, na tej ścieżce rośnie stara wierzba. Pewnego razu chłopci tam kosili i jeden z nich poprosił mię o papierosa. Opowiedział mi potem, że dwa razy już pielgrzymował do Palestyny. W ciągu całego tygodnia, ani reb Szmul, ani ojciec nie mogli mię odszukać. Biały chleb ginał codzień niewiadomo w jaki sposób, a ja wieczorami wracałem przez okno, które otwierała mi Róża. — No i cóż — spotykała mię szeptem — cóż jeszcze opowiedział o Palestynie? ...Ja karmiłem chłopca białym chlebem i zaopatrywałem go w papierosy, a on opowiadał mi o Jeruzolimie, Jaffie i Betleem... Wiele wtedy cierpiełem: Jam pytał o Bet-Hamidrasz, a on opowiada o mogile Matki Boskiej.

— A później dostałeś lanie? spytał Feldman, który cicho zbliżył się w czasie rozmowy.

— Na tej łące ukryła się cała nasza rodzina w czasie pogromu — dobre to miejsce.

Podeszli stolarze. I jeden z nich, opanowany ogólnym nastrojem, na głos pomyślał;

— U nas teraz wychodzą z bóżnicy. Wspominają nas, zazdroszczą... I liczą na nas...

Cóż cieniem przemknęło przez serca wszystkich. Gło-

wy się schyliły; liczą na nich — tam gdzieś, daleko, w strasz-  
nem, zwierzędem legowisku. I jeden odpowiedział na to:

„Chaluc iwne ha-Galit“

„Chaluc iwne ha-Galit“.

I uniesieni wspólnym porywem zaśpiewali wszyscy razem pieśń o tem jak chaluc zbuduje Galileję. Cała kwuca zebrała się dookoła nich. I śpiewali razem, dobrze zgranym chórem. Lecz szczególną moc osiągnął śpiew, gdy na palestyńskie pole spłynęła małoruska „dumka“. Zdało się, figowe palmy zapomniały o swoim odwiecznym smutku, o wiekiej przeszłości i zacichły, słuchając melodyj śpiewnej Ukrainy.

Dobrze śpiewali żydowscy chłopcy i dziewczęta ukraińską pieśń, pociągającą jak słodka trucizna, smętną, jak ostatnie pożegnanie. Oto w szeroki nurt pieśni połały się ponsonym strumieniem dźwięczne łzy Sary. Oto czyjś bas, potężny chciał oprzeć się prądowi, lecz nie potrafił i pokonany sam się doń przyłączył, rozlewając się po szerokiem korycie.

Nagle pieśń się urwała. Z ciemności wynurzyli się dwaj, ci sami, co przed wieczorem targowali się z arabem o pole;

— Szalom alechem!

— Szalom

— Śpiewacie — spytał niższy Żyd oglądając się dookoła. Dobrze śpiewacie. I myśmy kiedyś też śpiewali... Śpiewajcie, przyjaciele, aby było wesoło!

— Che, che, che. — uśmiechał się wysoki, wysuwając z bezzębnych ust koniuszek języka.

Niższy Żyd usiadł na piasku, a wysoki, ociągając się, zwrócił się do Sary:

Bądźcie tak łaskawi, podłóżcie mi coś; ziemia wilgotna, a ja cierpię na reumatyzm.

Niższy Żyd wnet przystąpił do rzeczy:

— Widzicie, moi drodzy, ja muszę wiedzieć, czy ktoś zjawił się u Araba po naszej wizycie.

— Nie, nikogo nie było — odezwały się różne głosy:

— To rzecz pierwszorzędnej wagi. Dla miasta to pole jest wprost niezbędné!

Utrata jego — to zniszczenie całego planu!

— U licha, wtrącił się Feldman — niechaj miasto choćby i całe przepada — a pola szkoda...

Mały Żyd żwawo obrócił się ku niemu:

— Coście powiedzieli? Niechaj miasto przepada? My starzy palestyńczycy cenimy pole nie mniej niż wy!

— Więc pocóż oddajecie je na pożarcie Berdyczewowi — czy jak go tam — Tel-Awiwowi waszemu? Lemoniada...

— Stop! — z zadziwiającą siłą przemówił mały Żyd — nie mieszajcie wszystkiego do kupy! Tel-Awiw—to dotąd jedyna śruba, którą przymocowaliśmy się do brzegu Śródziemnego Morza!

Powstał, i pokazując palcem, gdzieś w ciemności — ciągnął dalej:

— Oto tam, przy Jordanie, przy Rafji, przy Kirevet — nie mniej niż dziesięć takich śrub wpuścimy w ziemię, rozściana się wsie, fermy, kolonje... Zaś bez tych 10-u miast leciutkie osiedla się nie utrzymają! Piasek je zdmuchnie i zasypie...

Zatrzymał się na chwilę i potoczył dookoła oczyma.

— Kto chce zaofiarować swą służbę tej sprawie?

Mosze powstał. Zrobił dwa kroki: ja.

Mały popatrzył nań i poraz pierwszy się uśmiechnął:

— Zgadza się ze mną!

— Czy chodzi o moje zdanie?

— Tak.

— Tak, miasta są potrzebne! A zresztą, ja ćwierć życia byłem niemieckim żołnierzem. Na rozkaz szedłem w ogień bez gadania... I tu też jestem żołnierzem! Co trzeba robić?

Mały Żyd oddalił się z nim o kilka kroków. Reszta milczała. A wysoki wciąż się uśmiechał:

— Che, che, che! Kłótnie dyskusje. Poruczono nam zakup tej ziemi Nogi bołą, lecz trzeba iść.

Milczenie.

— A ja muszę jechać do Argentyny — westchnął głęboko — dzieci wzywają i żona nalega. A mnie się nie chce: Tu świetny klimat dla moich nóg!

— Jakto? czy tylko z tego względu — zdziwiła się Sara — a Sjon?

Starzec uważnie popatrzał na nią i śmiał się wysuwając koniuszek języka:

— Che! che! che!

wa Lipski, zwracając twarz ku wschodzącemu księżycowi i łyskając szeroko rozwartymi oczyma. Złata go znalazła. Jaki to dziwny człowiek...

— Dlaczegoście samotni w ciągu całego wieczora? Nachyla się ku niemu.

Lipski się cieszy:

— Ach to Złotka, miła, miła dziewczyna. Jak tu dobrze ileż szczęścia dookoła. Dwa tysiące lat temu leżał tu Judejczyk i spoglądał w niebo. I śpiewał pieśni o stadzie spoczywającym dookoła, o Bogu na Górze Syon. I nagle dostrzega na pobliskim pagórku płomień ostrzegawcze ogniska! mknie konny posłaniec i głosi powstanie Machabeuszów. A teraz ja tu jestem, ja — Lipski...

Ściska jej ręce, ale cały jest spowity mgłą swego marzenia. Nie dostrzega jej prawie. Ach, czemuż on taki daleki... Nie widzi jej oczu czarnych i gęstych brwi... I nie burzy weń krwi jej pierś wysoka. On cały tkwi w marzeniach.. Zbliżyła się doń, pochyliła się, zajrzała mu głębiej w oczy.

Zasnęły namioty i ledwo błyszczą w mroku. Gęstnieje noc; pełnie wciąż wyżej z dna ziemi ku ciemnemu niebu i dalekim gwiazdom. Tylko ponad Tel-Awiwem urywa się noc, spalona błyszczącym światłem. Drogami gajów pomarańczowych, ścieżkami lisów i szakali, biegnie wilczym krokiem Ibrahim. Już późno... Tysiące prawowiernych zebrało się w meczecie. I znów mówił effendy... Stary imam płakał i bił się pięściami w pierś.

Prawowierni zaklinali się, przysięgali i błyskali oczyma.

Najkrótszą drogą biegnie Ibrahim — cudzemi ogrodami. Szedł cicho, niby kot, przyłgnąwszy ku ziemi! W pobliżu namiotów powstał i przez parę chwil rozglądał się dookoła. Coś drgnęło, poruszyło, zakołysało się...

(d. c. n.)

**Dr. Artur Ruppin**

Członek Egzekutywy Sjonistycznej  
w Palestynie.

## Kolonizacja stanu średniego.

Problemem o znaczeniu szczególnem jest kolonizacja Żydów wschodnio-europejskich, którym brak doświadczenia w pracy rolnej, a którzy posiadają jednak znaczną część pieniędzy, potrzebnych dla osiedlenia się na roli. Jeśli dotychczas Organizacja Sjonistyczna ograniczała się do osadzania na roli ludzi młodych, zupełnie pozbawionych środków materialnych; to nie wynikało to bynajmniej z niechęci do osadzania ludzi zamożniejszych, było to pro prostu konsekwencją braku podobnych ludzi. Próby, jakie w tym kierunku poczyniono przed wojną nie powiodły się z różnych przyczyn, tak wewnętrznych jak i zewnętrznych.

Obecnie sytuacja się zmieniła. Położenie gospodarze Żydów wschodnio-europejskich pogorszyło się znacznie, tak że emigracja do Palestyny nie jest już dziś uważana, jak dawniej, za złożenie ofiary materialnej na ołtarzu narodowym.

Organizacji Sjonistycznej zależy na tem, żeby ci zamożni Żydzi, posiadający przeciętnie do 500 f. szt., przeszli do rolnictwa, gdyż w tym wypadku nie będzie zmuszona wydawać z własnych funduszy 1100 f. szt. potrzebnych na osiedlenie jednej rodziny. Z drugiej strony musi organizacja sjonistyczna dbać o to, by się tylko odpowiednie elementy osiedlało, co do których można mieć nadzieję, że się przystosują. Bo każde niepowodzenie doprowadza, nie tylko do ruiny samych osadników, lecz czyni ujmę dobrej sławie całego osadnictwa palestyńskiego nawet, gdy jest prowadzone zupełnie prywatnie.

Problem przeniesienia tych żywołów do rolnictwa jest bardzo trudny. Bowiem trudno jest przyzwyczać do ciężkiej pracy fizycznej i do życia w małym ośrodku w warunkach wcale niedogodnych ludzi w sile wieku, obarczonych rodziną, którzy się dotychczas trudnili zawodami miejskimi i bądź co bądź żyli w pewnym dostatku. Nie można jeszcze tymczasem podać wystarczającego rozwiązania jednakże chcemy tu z gru-

bsza wytyczyć drogę, która zdaje się, do tego rozwiązania prowadzi:

1) Osadnicy nie powinni przekraczać wieku lat 35—40. Ludzie starsi mogą się osiedlać tylko w wypadku, jeśli mają dorosłego syna zdolnego do ciężkiej fizycznej pracy.

2) Ludzie, którzy się już przedtem zajmowali pracą fizyczną, i rzemieślnicy są odpowiedniejszym elementem, niż kupcy i urzędnicy.

3) Ludzie pochodzący ze wsi i małych miasteczek bardziej się nadają do osiedlenia, niż mieszkańcy dużych miast.

4) Ważne miejsce w tem zagadnieniu zajmuje żona. Żona pracowita i skromna jest nieomal poręką powodzenia; natomiast żona niepracowita i wymagająca jest częstokroć przyczyną ruiny.

5) Jeżeli są możliwości, to bardzo jest pożądanem, by osadnik pracował przez rok, jako robotnik rolny, zanim przystąpi do pracy na własnym gospodarstwie. Jeżeli to jest niemożliwem, to powinien wysłać syna, by się nauczył pracy zanim ojciec przybędzie do kraju. Pożądanem byłoby również, żeby dzieci pod kierownictwem instruktora przygotowali grunty, pod uprawę przed osiedleniem się rodziców.

6) Pożytecznem jest, aby koloniści, osiedlający w tem samym miejscu nie byli sobie obcymi, bo to prowadzi do nienasek i kłótni w osiedlu. Pożądanem byłoby, żeby się osiedlały odrazu grupy po 50 lub 100 rodzin, znających się już przedtem i pochodzących z jednego kraju, mających te same nawyki i poglądy.

7) Osiedlać kolonistów należy, jako dzierżawców na gruntach Funduszu Narodowego, w tym wypadku bowiem będzie mógł osadnik zużytkować cały kapitał swój na nabycie inwentarza i wzniesienie budynków. To uniemożliwi również i spekulację ziemią.

8) Jeżeli osadnik nie ma 700 F. potrzebnych na zagospodarowanie się, powinien mu Keren-Hajesod wypożyczyć 200 F. pod hipotekę budynków. W ten sposób powinien każdy osadnik przywieść ze sobą nie więcej jak 500 F.

9) Osadnicy, będący ludźmi starszymi, ojcami rodzin winni się osiedlać w miejscach już ozdrowionych, zabezpieczonych od napadów i niezbyt oddalonych od węzłów komunikacji

Praca ich też nie powinna przekraczać normy (w przeciwieństwie do osiedla chaluców).

10) Poza zwykłą gospodarką mieszaną należy wprowadzić także plantacje pomarańczowe na przestrzeni 15—20 dunamów i gospodarstwo mleczarskie. Na to potrzeba (wraz z gruntem) 1400 funt. Powinno się zjednoczyć conajmniej dziesięciu ludzi a drzewa zasadzić o własnych siłach pod nadzorem specjalisty. Jeżeli osadnik ma sam 1000 f., to K.-H. winno mu wypożyczyć pod hipotekę 400 f. Pożądaniem byłoby zakładanie tej gałęzi przy bezpośrednim udziale i kierownictwie K.-H.

---

Bez względu na rzeczone reformy jasną jest rzeczą, że nie wszystkim zamożnym osadnikom się powiedzie. Ale za zwycięstwo będziemy uważali to, jeśli się połowie powiedzie.

Różnica w wymaganiach, które stawia Org. Sjon. osadnikom zamożnym, mających conajmniej 500 funt. polega więc na tem, że osadnicy zamożni dostaną ziemię i pożyczkę po roku przygotowania i o ile możności osiedlani będą na gruntach „łatwiejszych“, podczas gdy „olim“ niezamożni osiedlani będą po pięcioletnim przygotowaniu przy pracach najtrudniejszych. Powodem tego rozróżnienia jest to, że w razie niepowodzenia zamożnego giną kapitały organizacji i dla tego potrzebna jest większa pewność, co do zdolności się rolnictwa, którą to pewność znajduje ona w pracy kilkuletniej w Palestynie przed objęciem własnego gospodarstwa. Inaczej ma się ta sprawa z osadnikiem zamożnym, który przedewszystkiem naraża własny kapitał i dla tego może organizacja z większą pewnością polegać na jego ostrożności w stosunku do jego zdolności przystosowania się do pracy rolnej.

Nie ulega wątpliwości, że rola organizacji sjonistycznej byłaby o wiele łatwiejsza, gdyby się wcale nie zajmowała osadnictwem niezamożnych i mogłaby wymagać od imigrantów minimum kapitału prywatnego. Od początku osadnictwa sjonistycznego, naprzykład, spodziewano się, że robotnicy na fermach będą zarabiali ponad potrzeby i w ten sposób będą mogli zaoszczędzić nieduży kapitał, któryby był ich udziałem w wydatkach osiedla. Ale ta nadzieja zawiodła. Początkowo rzeczywiście udawało się im zaoszczędzić trochę pieniędzy, jednak przeważnie ich zarobki były bardzo szczupłe z powodu

konkurencji robotników nieżydowskich. Tylko bardzo nieliczni przywieźli ze sobą niewielkie sumy. Ruina gospodarcza Żydów Europy wschodniej była po wojnie tak wielką, że chalucim nie mieli częstokroć środków na podróż, a w każdym razie do kraju przyjeżdżali bez pieniędzy. Org. Sjon. widziała dwa wyjścia: albo zupełnie nie osiedlić ludzi pozbawionych środków, albo też uważać brak tych środków za zło konieczne. Org. Sjon. obrała tę drugą drogę i nie żałuje tego. Albowiem tylko dzięki temu elementowi wzmocnił się pęd ku rolnictwu i udało się stworzyć cały szereg osiedli żydowskich w dolinie Izrael.

Ale się głęboko pomyliły jeżeli powiemy, że ten element niezamożny jest jedynym elementem przystosowanym do osadnictwa. Wątpliwem jest bowiem, czy i nowi chalucim przystąpią z takim samym zapałem do pracy, jak chalucim lat ostatnich, którzy pochodzili z elity żydostwa wschodnioeuropejskiego. Im bardziej wzmagą się migracje, tym bardziej przeważa element przeciętny. Koniecznym wobec tego staje się by się przy obiorze kandydatów do osadnictwa kierowało nie względami na charakter osadnictwa, lecz na możliwości pieniężne jego powodzenia. Jeżeli osadnik nic nie wkłada do gospodarstwa, nie traci on materialnie nic w razie niepowodzenia. Jeżeli zaś wkłada chociażby 10 proc. własnego kapitału, to przede wszystkim naraża swój wkład, co mu służy przestrożą i powiększa jego dbałość i staranność.

W kołach robotniczych coprawda powątpiewają, czy można będzie znaleźć kandydatów przygotowanych i jednocześnie zamożnych. Ale z drugiej strony uświadomili sobie robotnicy, że stosunek osadników do towarzystwa osiedlającego jest o wiele lepszy, gdy uczestniczą oni w wydatkach. Etinger kierownik osadnictwa rolniczego od szeregu lat przypuszcza a że całe grupy kandydatów będą mogły dostarczyć własnych kapitałów przy poparciu ogólnej organizacji robotniczej. Myśl ta jeszcze nie jest rozwinięta, możemy ją tylko zaznaczyć ogólnie.

Robotnicy rolni, przybywający do Palestyny przysięgają do robotniczego towarzystwa osiedleńczego, do którego będą wpłacali miesięcznie sumę równą zarobkowi dziennemu. Poza to towarzystwo to zwróci się po wsparcie i pożyczki do robotniczych organizacji w kraju i zagranicą. Z tych kapitałów



będzie towarzystwo wydawało kandydatom, przez nie zatwierdzonym, pożyczki na niewielki procent.

Jeżeli plan ten zostanie urzeczywistniony, wówczas pojedynczy osadnik będzie uczestniczył tylko niewielkim własnym kapitałem, ale za pożyczkę otrzymaną od towarzyszy swoich, będzie on przed nimi odpowiedzialnym. Z punktu widzenia instytucji osadniczej będzie ten wkład wynoszony 10 — 15% bardzo pożądanym, to też należy wspierać dążenia do jego realizacji.

Ważnem jest także i to, że aczkolwiek 10—15% wynosząca nie wielką sumę jednak lepiej zabezpieczają pozostałe 90—85, których udziela towarzystwo osadnicze. Dzięki temu łatwiej będzie postawić rolnictwo na gruncie handlowym. Jeżeli K.-H. wyłoni ze siebie, jak się obecnie planuje, fundusz osiedleńczy, z którego to funduszu będzie udzielał pożyczek, wówczas łatwiej mu będzie otrzymać kredyt, zabezpieczony prywatną posiadłością osadnika.



## Doświadczenie pięćdziesięcioletnie.

Nie jest rzeczą łatwą przerzucanie się z jednego zawodu do drugiego, zwłaszcza zaś przejście od zawodów miejskich do wiejskich. Zbyt raptowny przyskok może spowodować liczne komplikacje, a często nawet i baskrutewo. Należy się zatem pierwszej odpowiednio przygotować, zanim się zdecyduje na krok ostateczny.

Tę właśnie kwestję porusza korespondent palestyński „Haolama“, tygodnika hebrajskiego, wychodzącego w Londynie, a będącego organem oficjalnym Egzekutywy Sjonistycznej.

Korespondencja nawiązuje do niedawno wydanego w Palestynie drugiego tomu zbioru dokumentów, dotyczących

dziejów organizacji „Miłośników Sjonu“. W książce tej skoncentrowano wszystkie ciężkie przeżycia pierwszych kolonij żydowskich w Palestynie, założonych w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Osiedlali się wówczas ludzie, którym obrzydło życie w zatęchłej atmosferze miasta, którzy mieli już dosyć handlu i „szacher - machera“. Przybyli więc do Palestyny, uzbrojeni w poświęcenie, dobrą wolę i pilność. Okazało się jednak, że tego było za mało dla uprawiania ziemi opuszczonej i wyjałowionej, okazało się, że potrzebne są do tego jeszcze dwa ważne, a może i najważniejsze czynniki — przysposobienie gruntu, zanim kolonista na nim osiadzie, oraz przygotowanie kolonisty samego do pracy na roli. Jeśli te dwa warunki nie są spełnione i to z całą dokładnością, to lepiej nie wchodzić weale kolonizacji rolniczej, która przyniesie jeno stratę wielu pieniędzy i energii, natomiast mało będzie z niej pożytku.

Zdawałoby się, ciągnie dalej korespondent Haolama, że wszystko to było już znane przed wojną i że obecny system kolonizacji sjonistycznej opiera się na powyższem przeświadczeniu. A jednak zbyt mało mamy odwagi i siły woli, by się powstrzymać od eksperymentów, których wynik nie jest pewny. Tęsknota do ziemi jest wśród nas silniejsza aniżeli głos rozsądka, nakazujący oodpowiednie przygotowanie ziemi i ludzi, zanim się tworzy nowe osiedle rolnicze. I często powstaje pytanie: jak utrzymać na przyszłość tę lub inną osadę, w którą tyle pieniędzy, pracy i poświęcenia włożono?

Np. dla nowych osad, stworzonych przed czterema laty w Emek Izreel, wybrano materiał ludzki doskonały: byli to wszystko ludzie, którzy od lat kilkanaście pracowali w rolnictwie, ludzie gotowi znosić największe trudności i niewygody, byleby osiąść na ziemi i pracować. Niestety, fundusze, których im udzieliły Keren Kajemeth i Keren Hajessod, napływały w zbyt małych ilościach, niezawsze na czas. Osady te powoli usamodzielniają się mniej lub więcej, ale jakich ofiar wymagało to wszystko, a ile poświęceń musząłożyć i teraz?

W każdym bądź razie przyszłość tych osad jest już zapewniona, inaczey jednak ma się rzecz z całkiem nowymi kolonjami, niedawno założonemi. Tu przedewszystkiem mowa o Magdiejl (obok Petach-Tykwah w Jehudzie) i o Nah-

oth-Jaakow (w Galilei). Teraz wyszło na jaw, że ci pełni łzapala i poświęcenia ludzie, którzy się w tych koloniach osiedlili, jakgdyby nigdy nie słyszeli o tem wszystkim, co znieść musieli koloniści nasi z przed pięćdziesięciu lat. Może nawet słyszeli, ale nie zwrócili na to uwagi, nie przyjęli tego jako przestrogi, jako wskazówki że na przyszłość należy tworzyć osady na mocniejszych podstawach. Kapcey więksi, średni i drobni, którzy osiedli w Magdieje, w Nahlath-Jaakow i w wielu innych miejscowościach, kapitał mieli nieznaezny, przygotowania rolniczego nie posiadali, zmaszeni są więc teraz kołatać do szkatułki Keren-Hajessod, którego wpływy przedstawiają się w chwili obecnej, niestety, nie najlepiej. A jeśli nawet otrzymają wsparcie (jest to rzecz sprawie nie alegająca wątpliwości), to wówczas położenie ich nie będzie najświetniejsze, daleko im jeszcze będzie do sytaacji, w jakiej się znajdują Nahalal i Ejn-Harod, braknąc im bowiem będzie jeszcze przez długi czas odnośnej wiedzy i umiejętności rolniczej. Na cóż więc się zdało oświadczenie lat pięćdziesięciu?

Tyle korespondent „Haolama“ doskonale znałwa stosunków palestyńskich, zawsze ostrożny w swych wywodach.

Dla nas, w Galusie, wynika z powyższej korespondencji kilka wniosków zupełnie realnych: ludzie, chcący osiedlić się na roli, winni zdobyć jaknajwiększe przygotowanie i starać się o większe kapitały, a przedewszystkiem wszysey winniśmy jaknajmocniej wytężyć swe siły by powiększyć zaroby Keren-Hajesoda rękojmi odbudowy Palestyny. Zrażać się nie należy, jeno budować od podstaw mocno i pewnie.

jota

# N A M Ó W N I C Y .

## Apel do Kobiet żydowskich.

Zamieszczamy poniżej głos pani Anny Rappel, zaszczytnie znanej ze swej niezmordowanej pracy na niwie społecznej. Nie wątpimy, że wezwanie zasłużonej działaczki nie minie bez echa.

Naród, wtedy może uzyskać świadectwo narodu kulturalnego, jeśli wykaże dostaczną ilość urządzeń społecznych dla zaspokojenia potrzeb swych obywateli — mieszkańców. Zwiedzając zachodnią Europę zazdrosnym okiem spoglądamy na ten dobytek, przepych kulturalny. W każdym niemal miasteczku spotykamy okazałe gmachy szkół publicznych, biblioteki publiczne, ludowe kąpiele, ogrody parki, teatry, szpitale, sanatorja. Widać na każdym kroku dążenie narodu do ułatwienia i uprzyjemnienia życia; jakiś cel wspólny pcha tych ludzi do pracy twórczej, z której ogół korzysta. Zwiedzając Palestynę, ten kraj budzący się dopiero do życia z długotrwałego snu, zauważyć można, że jak na początek wykazują Żydzi bardzo dużo energii, inicjatywy i zapału w organizowaniu placówek społecznych. Nie będę mówiła o instytucjach już egzystujących, bo na to trzeba by poświęcić całe artykuły, powiem krótko: Żydzi-Sjoniści rozproszeni po całym świecie dali dowód swej przynależności do narodu żydowskiego z siedzibą w Palestynie — ofiarując ogromne sumy na różne instytucje społeczne, które powstają bądź w Jerozolimie, bądź w Tel-Awiw lub w innych miastach.

W tej pracy społecznej sporą dozę energii i wytrwałości wykazały kobiety.

Kobietom amerykańskim zawdzięcza Palestyna założenie i utrzymanie Hadassy (szpitala). Spotykamy wzorowe utrzymane szpitale, podług najnowszych wymagań higieny i urządzeń, w miastach: Safet, w Hajffie, w Jerozolimie, w Tel-Awiw. Kobiety zaś z Transwaalu z wielkim nakładem pracy i pieniędzy utrzymują domy dla sierot. Wogóle liczba instytucji z każdym

rokiem wzrasta, bo wzrasta u kobiet-sjonistek świadomość czynu. Z niemalym zakłopotaniem i ze spuszczoneym wzrokiem my, Żydówki z Polski przysłuchujemy się tej działalności naszych sióstr współwyznawczyń i budzi się chęć do współpracy. Musimy się zjednoczyć, by pokazać, że potrafimy też pracować i coś zbudować. A wszak to z naszego kraju, bo z Polski najwięcej emigrantów wyjeżdża. Nasi sponiewierani Żydzi jadą tam, by znaleźć swą ojczyznę, by tam zainstalować pracować, tam na ziemi praocjów zaznać spokoju i otrząsnąć z siebie to piętno Parjasów! Jadą ci emigranci, otoczeni liczną dźiatwę drobną i stanąwszy na ziemi Palestyńskiej zaczyją szukać pomieszczenia, dachu nad głową, pracy odpowiedniej.

Te poszukiwania zajmują sporo czasu, a tymczasem dzieci przeszkadzają, dzieci wymagają opieki... i wytwarza się błędne koło; albo rodzice muszą pilnować dzieci i nie mogą prędko wyszukać sobie locum, albo też dzieci pozostają bez należytej opieki, bo rodzice nie bacząc na dzieci spędzają większą część dnia na poszukiwania zajęcia. *Otóż dla tych dzieci emigrantów potrzebna opieka tam w Palestynie.* Trzeba stworzyć „Asylum“, gdzie emigranci mogli by z całym zaufaniem umieszczać na pewień czas swą dźiatwę, by sami bez przeszkód spokojnie mieli możność szukania pracy i pomieszczenia. Taki przytułek dla dzieci ileżby zaoszczędził zmartwień i przykrych momentów w życiu emigrantów!

A jakież byloby to dobrodziejstwo dla małych dzieci!?

Kwestja stworzenia takiego „Asylum“ kwestja sama przez się tak ważna i aktualna, poruszoną już została przez p. Lewite na jednym z organizacyjnych zabrań. Szczupłe grono pań zrozumiało doniosłość tej sprawy i chętnie zapisały się na listę. Liczymy, że wiadomość niniejsza wywoła szczerzy zapal w sercach szlachetnych naszych kobiet, znanych ze swej pracy na polu społecznym i bez wahania przystępują do dzieła. Ze strony władz Palestyńskich zapewniona jest pomoc, już jest wyznaczony plac pod budową domu.

Dzieci z Polski tam w Palestynie czekają na czyn doniosłej ze strony kobiet-Żydówek z Polski.

*Anna Rappłowa.*

## Wolna czy ograniczona emigracja do Palestyny?

Palestyna w granicach biblijnych (które deklarację Balfoura zostały znacznie uszczuplone) jest dziś krajem pod względem obszaru odpowiadającym prawie Belgji. Stosunek zaludnienia obu tych krajów przedstawia się następująco: Belgja około 8 milj. Palestyna około 1 milj. mieszkańców w tem Żydów przeszło 100.000. Wnioskując z tego porównania należałoby wnosić, iż Palestyna-aczkolwiek nie posiada tak pomyślnych warunków rozwoju jak Belgja, mogłaby przyjąć jeszcze wielkie rzesze emigracji żydowskiej.

Sięgnijmy do historii. Palestyna w starożytności rozpadała się pod względem politycznym na dwa państwa: żydowskie i fenickie. Fenicja zajmowała pas nadbrzeżny długości 280 km. i szerokości od 20—25 km. i stanowiła na owe czasy potężne państwo handlowe, którego wpływy sięgały poprzez wybrzeża Morza Śródziemnego aż po dalekie brzegi dzisiejszej Anglji. Państwo żydowskie pozostające poza owym pasem z dostępem do morza na południu zajmowało urodzajną dolinę Jordanu oraz górzysty Libanon. Ludność Judei trudniła się pasterstwem i rolnictwem.

Powyższe szczegóły są wskaźnikami, co do możliwości w Palestynie: podczas gdy wewnątrz kraju pozostanie w pierwszym rzędzie rolnictwem, wybrzeże jest powołane do odegrania wybitnej roli handlowej.

Trzeci bardzo ważny czynnik, to fakt, że Palestyna, kolebka trzech wielkich religji monoteistycznych, wiele będzie mogła czerpać z frekwencji turystów i pielgrzymów,

Przedwojenną kolonizację Palestyny cechowała bezplanowość, która pod wpływem ujemnych bodźców zewnętrznych załamywała się sama w sobie. Ojczyznę odbudować szedł: student, i gimnazysta, seminarzystka i inteligent. Przygotowanie ich: ideowo-teoretyczne, środki: dwoje rąk i zapał; rezultat: rozczarowanie na całej linii, będące jednak tylko wynikiem nieprzezorności. Zasadą przy odbudowie musi być: właściwy człowiek na właściwym miejscu. Przeoczenie tej zasady jest marnowaniem sił. Kolonizacja owa spełniła jednak-acz olbrzy-

mim kosztem — ważne zadania: stworzyła pierwsze nasze kolonie narodowe

Do emigracji planowej winni być dopuszczeni:

1) kupcy, przemysłowcy i przedsiębiorcy wszelkiego rodzaju rozporządzający odpowiednimi kapitałami.

2) kwalifikowani robotnicy na których jest zapotrzebowanie wzgl., którzy rozporządzają odpowiednim kapitałem do założenia warsztatu pracy oraz ci którzy mają zapewnione zajęcie.

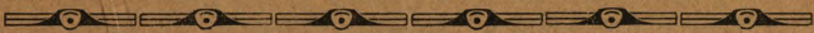
3) kształcąca się młodzież, pozostająca na utrzymaniu rodziców.

4) wybitne jednostki świata naukowego (ze względu na stworzenie centrum duchowego w Palestynie).

Ostatnie dwie kategorie bez ograniczenia.

W ciągu 25 lat mandatu angielskiego nad Palestyną musimy stworzyć większość żydowską w Palestynie. Rocznie wyjeżdża do Palestyny 25.000 emigrantów, co w ciągu lat 20 uczyni pokaźną cyfrę 500.000. Gdy weźmiemy pod uwagę, iż mamy do czynienia w Palestynie ze słabszym ekonomicznie i kulturalnie przeciwnikiem arabskim i że już dziś pokaźne połacie ziemi należą do nas, że handel i przemysł oraz cała inicjatywa spoczywa w naszym ręku, możemy z całym spokojem spoglądać w przyszłość.

*Henryk Lanberg*



## O organizację emigracji.

### II.

Zagadnienie dla Żydów pierwszorzędnej wagi. Jest to kwestja, która w istocie swej uzależniona jest od całego szeregu, ściśle ze sobą splecionych czynników i tem samem wymaga rozwiązania wszechstronnego.

Czynnikami jednak, z którymi najbardziej należy się liczyć przy rozwiązaniu sprawy tej, są to: strona polityczna oraz czynnik natury ekonomicznej — struktura gospodarcza Palestyny.

Z punktu widzenia wyłącznie politycznego, jest dla każdego jasnym, że Palestyna bez większej liczby żydów, nie jest do pomyślenia, jako siedziba narodowa tychże. A jeżeli

jest jakiś kraj na ziemi, gdzie Żyd, jako taki posiada pełnię praw i warunków do swego rozwoju we wszelkich kierunkach. nie pozostaje nic innego, jak tam się udać. Tembardziej, że emigracja pewnej liczby Żydów z krajów, o większym ich skupieniu wpłynąć może w znacznej mierze na złagodzenie zaognionych stosunków względem żydów w diasporze.

I gdyby ogół żydowski był nieświadom tego, to należałoby pobudzić go do emigracji do Palestyny. Oczywiście, z tego punktu widzenia emigracja do Palestyny powinna była być wolna w najszerszym zakresie.

Lecz niestety na ukształtowanie się poglądów w sprawie wolnej, czy ograniczonej emigracji do Palestyny wpływa czynnik dominujący — ekonomiczny. Przedewszystkiem z tego punktu widzenia omawiana sprawa powinna być rostrzygnięta.

Spójrzmy prawdzie w oczy. Jest to bowiem czynnik, co królów strąca z tronów i do krwawych wojen wewnętrznych i zewnętrznych doprowadza.

Kwestji wyżywienia ludności t. zw. kwestji chleba lekceważyć bynajmniej nie można.

Do kraju terytorjalnie małego, ekonomicznie bardzo słabego, nie uprzemysłowionego, o nierozwiniętym handlu, pozbawionego bogactw naturalnych, bez potężnej pomocy finansowej z zewnątrz, masowe skupienie przybyszów — elementów obcych, bez środków pieniężnych — byłoby wtrąceniem całej ludności w pauperyzm, a nawet bez przesady skazaniem wielu ludzi na śmierć głodową. Kto wie czy nie byłoby to zaprzepaszczeniem, a w szczęśliwym wypadku znacznym przesunięciem terminu urzeczywistnienia siedziby narodowej dla Żydów.

A więc z tych, przytem najbardziej ważkich względów, migracja do Palestyny winna być bezwzględnie ograniczona.

Dyskusja może się tylko toczyć nad zagadnieniem, czy ustalona obecnie kwota dla emigranta £ 500 nie jest za wysoka, czy suma ta może być niższa i czy mogą być wprowadzone ulgi i w jakim zakresie.

Kwota £ 500 pozwala emigrantowi: kupić ograniczony kawałek gruntu pod uprawę, rozwiązać sprawę locum dla siebie i rodziny i przy pomocy ciężkiej pracy tegoż emigranta, dać mu t. zw. minimum egzystencji. A więc fak



tycznie dotychczas wymagana od emigranta kwota F 500 nie jest wcale za wysoka.

Ale tutaj należy wziąć pod uwagę moment psychologiczny. Człowiek, który bardzo cierpiał, niewygód i niedostatku się nie boi. A wielu wśród Żydów i śmierci się już nie boi. Dla tych więc gotowych do wszelkich niewygód i najcięższej pracy, a owianych przytem ideałem, kwota 500 może być znacznie obniżona. Tembardziej, że od żydów, przy budowie ich siedziby narodowej, żądać można maximum wysiłku i maximum wytrwałości. Albowiem praca żydów i ich ofiary we wszelkiej postaci zadecydują o budowie i rozwoju Palestyny. Należy jeszcze wziąć przytem pod uwagę, że posiadających sumy £ 500 jest wogóle niewiele i bezwzględne wymaganie sumy w tej wysokości, zbytnio tamuje emigrację. Wystarczy więc pewien tylko fundusz, który umożliwi emigrantowi utrzymanie się na pierwszy czas. Kwota ta powinna wynosić dla ludzi pojedynczych £ od 60 do £ 100 w zależności od kwalifikacji, a dla ludzi rodzinę podwójnie w zależności od kwalifikacji i liczby dzieci.

A gdyby jeszcze można było wyjednać grunta państwowego nie na własność lecz pod dzierżawę, to pod hasłem: „ani piędzi ziemi — odłogiem“ można byłoby dać pracę jej potrzebującym, a nawet wyprowadzić pewne ulgi dla imigrantów.

Tymczasem Palestyna wzmocniałaby się ekonomicznie, a w miarę dalszego rozwoju gospodarczego kraju, zwłaszcza przez powstanie wielkiego przemysłu, można byłoby ulgi dla imigrantów coraz bardziej rozszerzać.

Narazie więc należy poprzestać na ograniczonej emigracji do Palestyny w pewnych nie zanadto uciążliwych ramach.

D. M.



Dom Handlowy

Konto p. Warszawa 210.

Zał. 1878 r

**ELJAS FEJGENBAUM**

**Warszawa**

**Łódź**

Zielna 9, telef. 9-78, 85-31

Wólczańska 7, tel. 7-26.

Składy 149-31

Adr. telegraficzny dla Warszawy: „TRANSPORT“.

Magazyn  
przyborów  
krawieckich

**I. Sadowski**  
Marszałkowska 86.

Trykotaże  
pończochy  
i  
bielizna

**„TRYKOT“**  
Nowolipki 4.

Okrycia damskie  
najnowszych fasonów

**D. GRÜNSZTEJN**  
Miodowa 25.

**Meble**

stylowe, biurowe

**„ALEKSANDER“**  
Marszałkowska 108.



P.I. 1942

1925

---

**KOLEGIUM REDAKCYJNE:**

D. Fajgenberg, B. Olomucki i J. Szofman.

---

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: D. Fajgenberg.

---

Redaktor przyjmuje w niedziele, poniedziałki i piątki od 2—4.

---

Adres Redakcji:

Wilcza 38, telefon 38-87. Konto P. K. O. 10-854.

B. Olomucki

---

SKŁAD GŁÓWNY: M. J. Freid i S-ka, Warszawa, Rymarska 16.

Warunki prenumeraty: Rocznie 14, — półrocznie 7, — kwartalnie 3,50 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 Stronica zł. 100, 1/2 str. zł. 50, 1/4 str. zł. 30, 1/8 str. zł. 20.

---

Składano i odbito w drukarni B-ci Wójcikiewicz, Pawia

